



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 022-8222895

www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl

poczta redakcyjna: korniszon007@op.pl



rok 5, nr 4 (30)

grudzień 2008 -
- styczeń 2009

cena: brak (bezcenne...)

nakład 2000 egz.!

Numer wydany przy współpracy
Biura Edukacji m.st. Warszawy
i Polskiego Towarzystwa
Zapobiegania Narkomanii

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Kochani Czytelnicy! W tym okrągłym (30!) jak choinkowa bombka numerze naszej gazetki znajdziecie jak w Mikołajowym worku czego dusza zapagnie! Jak długi i wielobarwny łańcuch z choinki ciągną się nasze dla Was najprzeróżniejsze teksty i tekściki, ozdobione cudnie pracami plastycznej i niezawodnej Sekcji Foto Korniszona. Będzie ciepło i świątecznie, ale bez przesady - Altsajder i Psi Anioł dodają do świątecznego kociołka swoje dwa ziarna gorzycy. Młodzi literaci i malarze - laureaci interdyscyplinarnego konkursu dzielnicowego - przeniosą was (spoko, tylko na parę świątecznych chwil) w Przyszłość Spełnionych Marzeń, możecie też udać się w Krainę Świadomego Śnienia, a kto woli bardziej realnie - ma do dyspozycji Podróż po Tym świecie, także archeologiczną podróż w czasie z red. Kopidółkiem. Mocnym, czarnym brzmieniem zagrzmi rubryka muzyczna, ale nie zagłuszy dobiegających już fanfar Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy!... A do życzeń Red. Kasi dołączamy jeszcze mądrą a pożyteczną sentencję, która niechaj Wam będzie drogowskazem w Nowym Roku „Uważaj na swoje myśli – zmieniają się w czyny. Uważaj na swoje czyny – zmieniają się w nawyki. Uważaj na swoje nawyki – zmieniają się w charakter. Uważaj na swój charakter – zmienia się w twój los.” Dobrego noworocznego Losu! :)



*Wszystkim Czytelnikom,
tym małym i tym troszkę większym,
pod drzewkiem prezentów bez liku
smacznego uszek
w wigilijskim barszczyku.
W Nowym Roku lenistwa słodkiego.
Od Redakcji „Korniszona”
wszystkiego najlepszego!*

W imieniu redakcji rymowała
Kasia Oczkowska

Co oznaczają dla nas święta Bożego Narodzenia? (przedświąteczny refleksyjny dwugłos redakcyjny - Klaudii i Agnieszki)

- Czy każdy z nas święta Bożego Narodzenia obchodzi tak samo? Owszem, są pewne tradycje, które większość z nas obchodzi, ale czy każdy ma do nich takie same podejście...? Wydaje mi się, że wielu ludzi dużo rzeczy robi na pokaz. Przykładową tradycją jest zostawianie pustego talerzyka i miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa, jednak tak naprawdę niewielu z nas wpuściłoby obcego człowieka do domu. Przecież słyszy się teraz bardzo dużo o oszustach i złodziejach, dlatego ludzie wolą być ostrożni i nie ufać nieznajomym. Z

drugiej strony, kto z nas by wpuścił do swojego mieszkania i zaprosił do stołu wigilijskiego na przykład bezdomnego – człowieka niechlujnego, niewychowanego i budzącego odrętwienie? Podejrzewam, że też by się nie znalazło wielu chętnych. Na pewno są osoby, które by to zrobiły, ale zapewne są to nieliczni.

- Ja osobiście uważam że nie można niczego ani nikogo generalizować. Nie każdy człowiek jest bezdomny z wyboru, czasami może składać się na to wiele czynników np. oszukał go współnik czy zmarła rodzina. Jednakże nie chcę oczywiście

świecić mówić, że każdemu biedakowi zmarła rodzina... Niektórzy po prostu nie starali się w przeszłości, zawałali szkołę inni zwyczajnie są teraz bandytami i zabijają bezbronne staruszki... Jednak nie nam to oceniać. Pomyślmy sobie, że kiedy My siedzimy przy obficie zastawionym stole i rozpalonym ciepłym kominku, po drugiej stronie są biedni zmarznięci ludzie, być może czekający na twoją dobrą wolę. Możliwe, iż ten jeden dobry gest sprawi, że chociaż jedne święta nie będą głodować.

ciąg dalszy na stronie 11!

JUŻ WKRÓTCE WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY!!!

W niedzielę 11 stycznia 2009 roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy znowu da czadu na całą Polskę! Zagra także na Ochocie – na trzecim już wielkim finale dzielnicowym w Centrum Handlowym „Reduta”! Ponownie przez cały dzień na estradzie w galerii prezentować się będą zespoły artystyczne z ocockich szkół i placówek oraz zaproszone gwiazdy estrady, sceny i ekranu.

Będą licytowane niepowtarzalne i cenne przedmioty, autografy iu zdjęcia znanych gwiazd, prace plastyczne



młodszych i starszych artystów, wartościowe gadzety ofiarowane na ten cel przez firmy mające swe siedziby w Reducie oraz przez dzielnicowych VIP-ów! Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w wielkim dzielnicowym Finale Wielkiej Orkiestry! Zgłoszenia zespołów i solistów na estradę przyjmuje w MDK pani Joanna Karpińska, a zgłoszenia wolontariuszy - pan Kuba Gładysiak

tel. 022-822-28-95, mdkochota@poczta.onet.pl

Grająca Redakcja (zajrzyjcie też na stronę 16!)

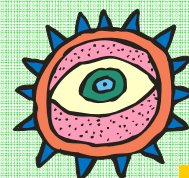
W tym numerze m. in.:

Boże Narodzenie	s.1, 11
XVII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy!	s. 1, 16
Lis Gończy: nowe spotkania	s. 2
Altsajder: Krzyże przyrodne...	s. 3
Aktualności i retrospekcje coolturalne i nie tylko!	s. 4-5
Jak Oni śpiewają!	s. 5
Świadome śnienie (c.d.)	s. 6
Wojna wirusom! (c.d.)	s. 6
Podróż	s. 6-7
Przyjaciel - Pies	s. 7
Oswajanie Pegaza - Przyszłość Spełnionych Marzeń	s. 8-9
W stronę wartości	s.10-11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 11
Sport: Waterpolo i in.	s.12-13
Okiem kopidółka	s.12-13
Muzyka: Rick Ross (c.d.)	s. 13
Motoryzacja:Formuła1(c.d.)	s. 14
Zimowy horoskop	s. 14
Nowa rubryka: MODA!	s. 15

Złota Myśl Numeru

*Wierzyć
to znaczy ufać
kiedy cudów nie ma*

*Meduse O-Guru
(Jan Twardowski)*





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Niezłomowany Lis Gończy upolował Wam dzisiaj kolejne dwa teksty, których bohaterowie i autorzy - młodzi samorządowcy i młodzi dziennikarze poznają tajniki funkcjonowania demokratycznego systemu zarządzania w bezpośrednim kontakcie z jego przedstawicielami. Tym razem odbyli dwa spotkania - z burmistrzem Włoch i jego ekipą oraz z inspektorami Wydziału Infrastruktury Dzielnicy Ochota, panami: Jarosławem Wdzięcznym oraz Jackiem Krzeszanowiczem (których wzajemnie uzupełniające się wypowiedzi stworzyły nierozzerwalny dwugłos, dlatego wywiad nie ma klasycznej formy pojedynczych głosów). Ciąg dalszy tego wywiadu przeczytacie w następnym numerze.

Młodzi Samorządowcy uczą się SAMORZĄDNOŚCI od Burmistrza Włoch



30 października bieżącego roku MŁODZI SAMORZĄDOWCY (uczniowie SP 61, 264, Gimnazjum 16 z Ochoty oraz SP 88 i Gimnazjum 114 z Włoch), realizujący program „Szansa dla Młodych Obywateli” oraz projekty „Dzielnica i szkoła jutra”, tym razem w spotkali się z Burmistrzem Dzielnicy Włochy, panem **Michałem Wąsowiczem**. Oprócz nas na spotkaniu byli obecni także przedstawiciele Samorządów Uczniowskich szkół podstawowych z dzielnicy Włochy: nr 87, 66, 94 oraz gimnazjów nr 112, 113.

Burmistrz Włoch zaprosił nas do nowoczesnej siedziby Urzędu Dzielnicy Włochy w alei Krakowskiej. W takiej sali konferencyjnej z prawdziwego zdarzenia byliśmy po raz pierwszy. Jak na prawdziwego mężczyznę przystało, Pan Burmistrz przybył na spotkanie w towarzystwie pań – pani **Jolanty Urbańskiej**, Naczelnika Wydziału Sportu i Rekreacji Dzielnicy Włochy i pani **Katarzyny Świtalskiej**, Naczelnika Wydziału Kultury.

No i... (po niewielkiej awarii światła) zaczęło się. Młody pan burmistrz powitał nas i przedstawił się nam. Pracował w Urzędzie m.st. Warszawy od 2003 roku początkowo jako Naczelnik Wydziału Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Włochy, a od 2005 r. jako zastępca burmistrza. Burmistrzem jest od marca 2006r.

Odwzajemniliśmy się i także powiedzieliśmy kilka słów o sobie: z jakich

Debata przy prawdziwym stole konferencyjnym...



jesteśmy szkół, jaki projekt realizujemy (tu wspomogła nas p. Monika Bachańska z Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa” Oddział Ochota – „matka” naszego projektu). Potem nastąpiła burza pytań do przedstawicieli władz Włoch. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. W niedalekiej przyszłości bę-

dziemy mogli korzystać z zespołu sportowo-rekreacyjnego z basenem przy ul. Gładkiej, a także ze sztucznego lodowiska przy ul. 1 Sierpnia. Planowana jest rozbudowa fortów, przebudowa węzła komunikacyjnego Łopuszańska, zwiększy się ilość ścieżek rowerowych. Zapoznani zostaliśmy z ofertą zajęć pozaszkolnych dla dzieci i młodzieży. Słuchaliśmy odpowiedzi z zacięciem. Na każde, nawet najbardziej szczegółowe pytanie, otrzymaliśmy odpowiedź. Podobnie jak spotkanie z zastępcą Burmistrza Ochoty p. Żbikowskim, tak i to spotkanie zakończyło się bardzo miłym akcentem. Pan Burmistrz Michał Wąsowicz pomyślał o tym, byśmy mieli pamiątkę ze spotkania. Dostaliśmy w prezencie długopisy, notesy, bawełniane torby i T-shirty z logo Włoch. Byliśmy mile zaskoczeni.

Kolejny raz przekonaaliśmy się, że urzędnicy naprawdę są miłymi, życzliwymi ludźmi, którzy chcą wysłuchać młodych ludzi. To na pewno dobry dla nas przykład pracowników samorządowych. Wiemy, skąd czerpać wzorce.

Młodzi Samorządowcy z SP 264 i SP 61



Dali nam szansę: p. Monika Bachańska i p. Magdalena Szłom z Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa”.

Młodzi dziennikarze w Wydziale Infrastruktury Urzędu Dzielnicy Ochota (rozmowa z Panem Jarosławem Wdzięcznym i Panem Jackiem Krzeszanowiczem)

Panowie Inspektorzy: Na początku wyjaśnijmy pojęcie infrastruktury, bo może nie każdy wie co ono oznacza? Infra – czyli pod, natomiast struktura znaczy budowa - wszystkich budynków, sklepów, przychodni, oświetleń. A wszystko to po to, żeby służyło to społeczeństwu i gospodarce. Infrastruktura dzielimy na: krajową, wojewódzką, powiatową oraz dzielnicową.

„Korniszon”: Na czym polega praca w tym wydziale?

P.I.: Polega ona na przygotowaniu na koniec każdego roku potrzeb oświatowych, na prowadzeniu wizji lokalnych, a także rozmowach z dyrektorami placówek i patrzeniu co należy poprawić i zrobić w danym budynku. A poza tym prowadzimy nadzór prac remontowych, pilnujemy wykonawców, wykazujemy kosztorysy powykonawcze oraz odbieramy nowe obiekty na koniec pracy. Jak również do naszych obowiązków i opieki należą miejsca pamięci na terenie dzielnicy Ochota. Ustalamy razem z Wydziałem Kultury przeglądy techniczne i renowacje pomników i zabytków.

K: Czym zajmuje się inspektor w Wydziale Infrastruktury?

P.I.: Główny inspektor tego wydziału zajmuje się placówkami oświatowymi na naszym terenie - przedszkolami, szkołami podsta-

wowymi, gimnazjami oraz liceami. Patrzy co zrobić, naprawić „gdzieś coś cieknie, gdzie kapie, co pękło”, tak, by placówka dała sobie rade i była przyjazna dzieciom i młodzieży.

K: Czym zajmujecie się w tym roku i jakie są dalsze plany?

P.I.: W tej chwili nadzorujemy prace nad biblioteką multimedialną przy ul. Grójeckiej. Ma ona powstać jako jedna z nielicznych bibliotek w Polsce i druga w Warszawie. Poza remontami są też prace inwestycyjne. W ramach placówek oświatowych będzie budowana sala gimnastyczna w Gimnazjum Nr 16 przy ul. Skarżyńskiego. Ma powstać na terenie tej placówki sala z pierwszego wrażenia z różnymi bajkami i cudami np. „ruchome kosze”.

Ciąg dalszy niechybnie nastąpi!

Chcesz dowiedzieć się co to jest koordynacja i na czym ona polega, jak wybiera się przetarg, a także dlaczego nasi bohaterzy wywiadu wybrali akurat ten zawód? O tych i innych ciekawych zagadnieniach dowiesz się w następnym numerze

Czytaj go koniecznie.

Rozmawiały: Red Sylwia Piesio i Renata Ostrowska

alt saj der



Dziś Altsajder zwiastowany już miesiąc temu i całkiem nie-święteczny. Zwykle w grudniowym numerze piszemy tu o bliskości, potrzebie bliskości, o ludzkim i między-ludzkim cieple... Ale okres świąteczny to przecież czas, gdy mamy rzadką możliwość zatrzymania się w codziennej gonitwie, refleksji na którą często na co dzień nie starcza czasu (siły? chęci?), także o sprawach trudnych... Kiedyś typowym elementem polskiego pejzażu przydrożnego były kapliczki, w których bytowały „świętki frasośliwe” - niezliczone wcielenia siedzącego smutnego Chrystusa o topornych rysach zmęczonego chłopca, zazwyczaj uwiecznionego w zatroskanym pochyleniu... właśnie, nad czym? - nad całym tym widokiem roztaczającym się z kapliczki? nad sprawami tego świata?... Teraz oczywiście te stare kapliczki jeszcze tu i ówdzie się zdarzają. Ale ich miejsce coraz częściej, coraz gęściej zajmują przydrożne krzyże... ślady wydarzeń, nad którymi Frasośliwy już nie tylko by się zadumał, ale na pewno żywymi łzami zapłakał. Jeżeli zadamy sobie trud zatrzymania i bliższego obejrzenia tych śladów tragicznych w skutkach wypadków drogowych, zobaczymy, że przeważająca i przerażająca ich większość to symboliczne nagrobki ludzi młodych i bardzo młodych: miał 16, 18, 20 lat, zginął śmiercią tragiczną... Czy naprawdę tak być musi? O tym dzisiaj Altsajder Frasośliwy.

KRZYŻE PRZYDROŻNE...

Czy naprawdę rodzimy się kilka razy? Przechodzimy reinkarnację, aby po śmierci narodzić się jako pies naszej sąsiadki? Możliwe... jednakże nie mamy pewności, więc szanujmy życie, bo najprawdopodobniej mamy je tylko jedno.

Wypadki samochodowe... każdego dnia na drodze giną setki ludzi na świecie. Dużą, może największą część tej liczby stanowią młodzi ludzie – tacy jak MY. Nie chcę pisać wam moralnych bzdur, które często rodzice mówią wam w domu, nauczyciele w szkole... Wręcz przeciwnie, to jest wasze życie... i zrobicie z nim co będziecie chcieli.

Długo myślałam nad sensem tego artykułu, szperałam w Internecie, oglądałam różne, często drastyczne zdjęcia, aż wreszcie, całkiem przypadkiem, natknęłam się na bloga pewnej dziewczyny. Opisała tam swoje przeżycia po śmierci ukochanego (miał on 21 lat). Pojechał z kolegami na wycieczkę, najprawdopodobniej zaczęli popisywać się samochodami. Była ciemna grudniowa noc, na drodze zostało jeszcze trochę przymarznętego śniegu. On zginął na miejscu... Koledzy ocalili, on nie miał tyle szczęścia. Następnego dnia dziewczyna zaniepokoiła się, bo jej chłopak zawsze dzwonił, natomiast tego ranka telefon milczał. Dziewczyna, zaniepokojona zaistniałą sytuacją, nie wiedziała co ma ze sobą począć, było jej przykro, więc nie myśląc wiele postanowiła do niego zadzwonić – nie było sygnału...

Następnego dnia dowiedziała się, co się stało... jej miłość życia zginęła. Przez kolejne miesiące nie umiała dojść do siebie, zażywała leki uspokajające, które niezbyt korzystnie wpływały na jej organizm, lecz bez nich i bez pomocy rodziny popadłaby w całkowitą depresję... Nie było z nią kontaktu. Wolała zamknąć się w swoim pokoju i płakać ciutko, niż wyjść z koleżankami na zakupy bądź do kina. Po głowie krążyły jej myśli samobójcze, nie umiała poradzić sobie z własnym życiem... Wszystko jej się zawaliło, cały jej świat legł w gruzach, gdy go zabrakło... Nie wiem co dalej stało się z tą dziewczyną, być może już przeboleła stratę, może wyszła za mąż, ale wiem, że w jej sercu zawsze będzie pustka i żal po zmarłym chłopaku.

Życie i śmierć - jak cienka jest granica między nimi. Kiedy

jedziemy autobusem do szkoły mijamy mnóstwo drogowych kolizji, po których zapewne niejeden człowiek walczy o życie. Z mojego punktu widzenia młodość i brawura często idą ze sobą w parze, gdyż wiąże się z tym niedoświadczenie i brak wyobraźni... także na drodze.

Rozmawiałam wczoraj przy herbach z moim najlepszym przyjacielem z dzieciństwa. Kiedy skończyły nam się tematy do rozmów, zagadałam na temat mojego artykułu. On nagle pośmiał się, nie wiedziałam, co było przyczyną tej naglej zmiany

nastroju. Nie myśląc zbyt długo, po prostu spytałam. Okazało się, że trafiłam w samo sedno problemu, stanowiącego temat tego artykułu. A oto czego się dowiedziałam:

- W tym roku dostałam prawo jazdy, czekałam na to 18 lat – mówił mój przyjaciel. – Od zawsze pasjonowała mnie motoryzacja, a w szczególności szybkie samochody. Miesiąc później dostałam od taty nową czerwoną Hondę Civic (trochę ją ulepszyłem – jakaś turbinka, niewielki spojler i 14 calowe chromowane felgi). Któregoś dnia umówiłem się z kumplem, miałem po niego podjechać i żałuję do dzisiaj że wsiadł do mojego samochodu.

- Dlaczego żałujesz? Co się potem wydarzyło? – zapytałam z wielkim zainteresowaniem.

- Chciałem pokazać kumplowi ile wyciągnie moja „furka”. I pokazałem. Jechaliśmy szybko... za szybko... Chwila nieuwagi, ciężka noga na gazie... dalej nie pamiętam. Gdy się obudziłem, nade mną stali już spanikowani rodzice. Mój kolega nie przeżył wypadku... Ja przeżyłem i do dziś tym samym, choć wyklepanym samochodem

przyjeżdżam do mojego kumpla... ale już tylko na cmentarz....

Więc nawet jeżeli wierzymy w reinkarnację, to pomyślcie, czy chcieli byście stać się bohaterami tych lub podobnych historii? Jeżeli jednak to jest wasz pomysł na przyszłość... To proszę bardzo – jeździjcie szybko i zabijajcie się, będziecie więcej jedzenia na ziemi dla innych ludzi. Poza tym sporo zarobią na was firmy pogrzebowe... Tym optymistycznym akcentem kończę i życzę wszystkim WESOŁYCH ŚWIĄT!



AKTUALNOŚCI...

Finał VII konkursu interdyscyplinarnego „Przyszłość



Przyszłość Spełnionych Marzeń ma już 7 lat. To ważny wiek. Mając tyle lat idziemy do pierwszej klasy i zaczynamy bardziej dorosłe już życie. W starożytnej Sparcie w tym wieku chłopcy odrywani byli od matek i rozpoczynali naukę rzemiosła wojownika. Czując się niejako ojcem tego konkursu (adoptowanym przez dziecko) chcę przedstawić Wam jego wyniki i pokrótce sam przebieg, zapraszam także do fotogalerii. Tego roku w konkursie uczestniczyło 214 uczestników z 14 placówek z terenu dzielnicy Ochota: SP nr 175, SP nr 264, SP nr 280, SP nr 10, SP nr

97, SP nr 61, SP nr 23, MDK „Ochota”, Gimnazjum nr 14, Warsztatów Terapii Zajęciowej, XLVIII LO, VII LO, Szkoły Policealnej nr 12 przy ZS nr 4, Klubu „Jakub”, byli również uczestnicy indywidualni.

Komisje w poszczególnych kategoriach konkursu przyznały ogółem 32 nagrody i 30 wyróżnień. Laureaci wszystkich kategorii otrzymali dyplomy oraz pamiątkowe nagrody. W kategorii plastycznej: 7 nagród, 11 wyróżnień, w kategorii literackiej: 14 nagród, 11 wyróżnień, w kategorii recytatorskiej: 9 nagród, 2 nagrody Grand

Prix, 8 wyróżnień. Nagrody zostały ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania dla dzielnicy Ochota i Radę Rodziców Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”.

19 listopada wszyscy laureaci spotkali się na rozdaniu nagród, poprzedzonych warsztatami dla recytatorów, na których adepci Sztuki Żywego Słowa doskonalili swój warsztat pod okiem instruktora teatralnego pani Anny Szwed.

Podczas uroczystości finałowej nagrody, ufundowane przez niezawodny Wydział Oświaty i Wychowania, wręczała wraz z dyrektorem MDK pani Joanna Wiśniewska,

matka konkursu i jego główny organizator. Zdjęcia obejrzeć możecie dzięki mojej skromnej osobie.

Dziękujemy wszystkim, którzy po raz kolejny i po raz pierwszy wzięli udział w konkursie, cieszymy się, że, jak słusznie zauważono, coraz częściej w kategoriach literackich występują panowie – cieszymy się i dziękujemy za wielkie zaangażowanie nauczycieli, wychowawców, rodziców. Do zobaczenia za rok (kto wie, może już w nowej siedzibie?)

Radosław Potrac

MUZYCZNE KONCERTY EDUKACYJNE

W dniach od 29.IX. – 02.X.2008, tj. przez cztery dni odbywały się Muzyczne Edukacyjne Koncerty dla dzieci i młodzieży, organizowane przez Krajowy Impresariat Koncertowy „KIK” w Warszawie. Koncerty odbywały się w szkołach podstawowych i gimnazjach w Białolece, Markach, Tarchominie, Ursynowie i naszej Ochocie, na ul. Spiskiej i Szczęśliwicach, w sumie w

13 szkołach. Była przedstawiana kultura i muzyka indyjska grana na klasycznych instrumentach oryginalnych, sprowadzonych z Indii i w bajecznych strojach. Grałem z moją siostrą Kingą i przyjacielem Michałem Czachowskim. Dzieciaki były zdumione i zachwycone, ponieważ nigdy nie widziały takich instrumentów i nie słyszały takiej muzyki. Jeśli chcielibyście prze-

żyć taką podróż do Indii dzwonicie, a przyjedziemy do Waszych szkół i przedstawimy Wam przepiękną i niezwykłą kulturę tej (lub innej) części świata:

Tel/fax (022)649-55-41; 501 333 440
mpresariatkoncertowy@interia.pl

Piotr Malec



RUSZYŁA BUDOWA NOWEGO MDK!



Naprawdę! Ta wielka dziura w ziemi, która od października zieleje przy ul. Rokosowskiej 10, to początek nowego budynku Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”! Być może już za rok (?) nasza redakcja uzyska w nim wreszcie własny kąt! Będzie tam także sala widowiskowa na 150 osób z prawdziwą sceną (!) i garderobami (!!), sala taneczna, sportowa, pracownia plastyczna z prawdziwego zdarzenia, obszerne pomieszczenia klubowe dla „Puchatków” i Klubu „X”... Wszystko razem na dwóch kondygnacjach, na powierzchni około trzykrotnie większej od dzisiejszego MDK. Oczywiście budynek będzie przystosowany dla niepełnosprawnych, z własną kawiarenką, a nawet garażem podziemnym! Jedyne co nas martwi (poza faktem zimowego zamrożenia prac na budowie!), to że ochockie wróbelki ćwierkają, że mieszkańcy okolicznych bloków są przeciwni tej inwestycji... Kochani Sąsiedzi in spe! Przecież będziemy - tak jak dotąd - dla Was! Przecież to Wasze dzieci i wnuki będą bawić się, pracować i rozwijać w tych pomieszczeniach! A my obiecujemy dobrą współpracę i otwartość na wszystkie Wasze inicjatywy!



„Korniszon” za kulisami „Jak Oni Śpiewają”

Od września na żywo w studiu JOŚ kibicowało naszej Redaktor Oli co najmniej kilkadziesiąt osób z orbity MDK i „Korniszona” - głównie młodych artystów z grupy musicalowej i liderów MOPR. Oto skrócony fotoreportaż z naszych emocjonujących przeżyć.

Oprócz spotkań z występującymi gwiazdami (jeśli taka będzie wola fanów, w następnym numerze zamieścimy bardziej „gwiazdorskie” wspomnienia i fotki z uczestnikami (czekamy na

Z pogodnym zawsze Rudim Schubertem



Pani Ela Zapendowska też jest bardzo miła!



Wasze sugestie w tej sprawie!) i jurorami, za kulisami programu poznaliśmy całą masę wspólnych, interesujących ludzi, których publiczność nie oklaskuje, telewizor nie widzą, a bez których show nie mogłoby istnieć. Ich

Spotkanie... z Piotrem Rubikiem było emocjonujące!



Red. Ola z Grzegorzem Skawińskim liderem „Kombi”

przede wszystkim chcemy Wam dzisiaj pokazać, im głównie PODZIĘKOWAĆ za naszą przygodę. Pan **Piotr Balicki** (2 zdj. poniżej), z humorem i swadą sterujący widowiskiem programu, podbił do zagonnie serca naszych dziewczyn i - uwaga! - obiecał pomoc w prowadzeniu na-



Z panem Piotrem Balickim...



... musiało być wesoło!

szego finału WOŚP (por. s. 1 i 16)!!! Oj, będzie się działo, kochani!... A po lewej: zachwycone dziewczyny z MOS nr 6 z producentem programu Rinkem Rooyensem. Zaś pan **Dariusz**



Pilarski (powyżej), chociaż nha co dzień dba o bezpieczeństwo uczestników i gości JOŚ, okazał (jak widać!) się wyśmienitym showmanem!



Ale naszym bohaterem jest Pan **Paweł Pucyk**, kierownik widowni JOŚ (powyżej), bo to dzięki niemu mogliśmy uczestniczyć w programie! :)



I jeszcze ciekawostki z ostatniej chwili! Powyżej: czyżby namaszczenie wschodzącej gwiazdy naszej muzycznej sceny przez odchodzącą w wielkim stylu Anię Muchę? Po prawej: bez komentarza!... :)



Naczelną za kratkami! Ale chociaż w zacnej kompanii...

SEMINARIA REGIONALNE MOPR W MARÓZIE (c.d. z nr 29)

Nasze seminarium w Marózie to przygoda, którą trzeba samemu przeżyć, aby zrozumieć. My, starzy Mopr-owcy jesteśmy już prawie rodziną i tylko dzięki kolejnym wyjazdom zbliżamy się do siebie coraz bardziej i lepiej poznajemy.

Ludzie myślą sobie pewnie: no tak, sporo jest ludzi, którzy jeżdżą sobie zimą na koniec świata na jakąś terapię grupową... MOPR i nasze seminaria to zupełnie co innego. My wyjeżdżamy i przez parę dni integrujemy się, a przede wszystkim zdobywamy nową wiedzę. Wiedza ta pomaga nam pomagać ludziom w rozwiązywaniu różnych problemów, z którymi oni sami nie dają sobie rady. Najczęściej jednak warsztaty te

pomagają nam samym w innym spojrzeniu na świat. Jestem pewna, że gdybyście zapytali któregośkolwiek MOPR-owca wracającego z seminarium, jak mu tam było, nikt nie mógłby powiedzieć złego słowa. Tak więc zapraszam wszystkich chętnych, aby dołączyli do naszej rodziny.

Ala Lubert



AKTUALNOŚCI...

Świadome śnienie czyli jestem ptakiem!

Marcin Jędrasik (c.d. z numeru 29)

Hmm... Jakby się nad tym zastanowić to prawie w ogóle nie zapamiętuję swoich snów...

Teraz przejdźmy do samego sedna: odnajdywanie świadomości w śnie.

Można to zrobić za pomocą tak zwanych TR'ów, czyli testów rzeczywistości. Służą one nie tylko do

„otrzymania” tej świadomości, ale

także do podtrzymywania się w świadomym śnie.

Skupmy się nad ich pierwszym zastosowaniem.

Żeby uzyskać świadomość w śnie, trzeba wykonać TR.

Jednakże wbrew pozorom nie jest to takie łatwe.

Przed uzyskaniem świadomości nie możemy kontrolować snu, a więc nie możemy też wykonać TR'u.

Jak więc sprawić żeby można było zacząć kontrolę nad snem? Rozwiązanie jest jedno: wpaść w rutynę :).

O co mi chodzi: jeśli wykonasz jakąś czynność, zobaczysz jakiś przedmiot albo zdarzy ci się sytuacja, którą potrafisz rozpoznać w prawdziwym świecie, rozpoznasz to także w swoim śnie.

Tak samo jest z przyzwyczajeniami. Np. jak co dziesięć minut odruchowo spoglądasz na zegarek, we śnie też to zrobisz.

W tym przypadku można z tego zrobić TR, ponieważ we śnie zegarki nie pokazują zawsze tego samego czasu (tak samo jak książki nie pokazują

zawsze tego samego tekstu). Wystarczy że odwrócisz głowę i spojrzysz jeszcze raz, w wykonasz TR

(tak samo można zrobić w przypadku książki, tyle że musisz tą książkę czytać w śnie).

Wystarczy że teraz do swojego przyzywania dodasz element odwracania głowy i voila – masz swój własny odruchowy TR.

A co w przypadku osób nie posiadających zegarka?

Tutaj wchodzi do akcji nasz dziennik snów. Jeśli masz zanotowanych przynajmniej siedem snów,

przesperaj go w poszukiwaniu powtarzających się sytuacji, osób czy przedmiotów. Jeśli takowy znajdziesz, zapamiętaj go sobie jako swój znak senny.

Zapewne już wiesz, że znaki senne to sytuacje, osoby bądź przedmioty, które zawsze albo często pojawiają się w twoich snach.

Dzięki nim możesz rozpoznać czy aktualnie śnisz czy nie. Jednakże, nie

przestawaj pisać swoje sny w dzienniku. Nie dość, że będziesz nadal trenował swoje umiejętności

zapamiętywania snów, to jeszcze będziesz miał niezłą pamiętkę na przyszłość.

Jeśli już uda ci się wejść w świadomy sen, zachowaj jak największy spokój.

Wiele osób, które po raz pierwszy osiągnęły stan świadomości w śnie tak było

podnieconych, że po prostu wyrzuciło ich z tego snu.

Czasem też może się zdarzać, że wszystko zaczyna się rozmazywać i zanikać.

Wtedy należy pocierać ręce mówiąc: „Śnię i nie mam zamiaru z niego wyjść”



albo krzyknąć „Ostrość razy tysiąc!”.

Teraz rozumiem! Genialne!

Tylko... co ja mogę robić w takim śnie?

Teraz przejdźmy do rzeczy, które możesz robić w swoim śnie.

Gdybym miał to skrócić bez

podawania przykładów, powiedziałbym: wszystko, co może ci przyjść do głowy.

Dla tych mniej kumatych zamieszczam listę przykładów:

- latać (jest to także swoisty TR), skakać z dużych wysokości, zamienić się w ulubionego bohatera z komiksu/filmu, zamienić się w zwierzę/przedmiot/

cokolwiek; teleportować, zwiedzać wszechświat... i wiele, wiele innych...

Najzabawniejsze jest to, że podczas snu wszystko to będziesz przeżywał

dziesięć razy mocniej. Chyba jest trochę prawdy w tym że sen jest bardziej prawdziwy od prawdy :).

Świetnie! Teraz będę mógł zrobić wszystko co zechcę!

A więc, dobrnęliśmy do końca naszego poradnika.

Pamiętaj o kontynuacji swojego dziennika snów i

życząc ci zabawnych, kreatywnych i ciekawych snów!

DODATKI

WILD (ang. *Wake-Initiation of Lucid Dreams*) jest

techniką wchodzenia w świadome sny. Różni się od

podanej na górze tym, że od razu wchodzimy w sen ze

świadomością, a nie uzyskujemy jej podczas snu.

Jest to jedna z najtrudniejszych do opanowania

technik, ponieważ podczas „wchodzenia” do snu

możemy łatwo stracić świadomość i przejść do normalnego snu.

A więc, zacznijmy:

Położ się w ciszy i spokoju, nie ruszaj się. Zachowaj

świadomość. W tym mogą ci pomóc następujące

metody: liczenie: 1 – śnię, 2 – śnię, 3 – śnię...; wy-

obrażenie sobie schodów, schodzenie po nich i liczenie

ich liczenie oddechów. Po jakimś czasie (od trzech do

trzydziestu minut) powinieneś wejść w stan paraliżu

sennego. Jest to faza pierwsza snu, z której można cię

łatwo przebudzić. Pamiętaj o zachowaniu

świadomości. Mogą także pojawiać się halucynacje

w postaci kolorowych kropek, kresek oraz różnych

obrazów. Są to hipnagogi, nie zwracaj na nie uwagi.

Jeżeli zachowasz świadomość, hipnagogi powinny

zacząć stawać się coraz bardziej wyraźniejsze. Kiedy

już poczujesz, że możesz „wejść” w sen (bardzo

trudno jest opisać ten moment, ty po prostu wiesz że

już możesz to zrobić).

To już wszystko. Nie martw się jak nie uda ci się to

za pierwszy raz, ponieważ bardzo łatwo można

stracić świadomość po prostu będąc znużonym

albo śpiącym. Ale przecież trening czyni mistrza!

✿Podróże✿Podróże✿Podró-

Niedawno skończyły się wakacje i niestety trzeba było powrócić do szkolnych ławek.

Takie jest życie, wszystko co dobre, szybko się kończy.

Pomimo tego jesteśmy zadowoleni z dwóch minionych miesięcy pełnych

wrażeń, które z pewnością na długo utkwą w naszej pamięci.

Kiedy pomyślimy o wakacjach, w pierwszej kolejności nasuwają się nam właśnie podróże.

One sprawiają, że jesteśmy bogatsi o nowe doświadczenia

oraz wiedzę. Jesteśmy bardziej zadowoleni z życia i optymistyczniej nastawieni do

otaczającego świata. Co prawda, nie każdego stać na to by co roku ruszać w świat, ale

zawsze jakoś można zorganizować sobie czas w kraju.

Zacznijmy od tego, że chyba nie ma kogoś takiego, kto nie lubi podróżować.

Jest dużo urodziwych miejsc Europy i w ogóle świata. Kto im się oprze?

Marzeniem każdego z nas jest znaleźć się w którymś z nich, choć wiadomo, że potrzeba na to pieniędzy.

Jest przecież wiele ofert proponowanych przez różnego rodzaju biura podróży,

które mogą nam zorganizować wspaniałe wakacje. Czasem warto jest wydać sporo

pieniędzy, aby zasmakować trochę wolności i przygody, poczuć się jak nowo

narodzony. A dobra materialnie nie są przecież w życiu najważniejsze,

choć w dzisiejszych czasach panuje ta bezustanna pogoń za kasą.

Jednym z bardzo interesujących miejsc do zobaczenia jest np. Egipt.

Znajdują się tam fantastyczne hotele, kurorty z basenami,

położone nad morzem Czerwonym, w których można wspaniale wypocząć

i zapomnieć o codziennej szarej codzienności, która spotyka nas w domu,

szkole czy pracy. W dodatku są organizowane przeróżne wycieczki do

różnych ciekawych miast, na przykład Kairu.

Możemy dowiedzieć się dużo ciekawych



Wojna wirusom! Czyli cichociemny powrót Redaktorra Arturra! :))

Powyższe wirusy nie tylko są programami.

Występują również pod postacią wpisów w rejestrze,

powyższych pików cookie i najprzeróżniejszych skryptów.

Oczywiście w takim wypadku sam antivirus nie wystarczy.

Tutaj potrzeba zabezpieczenia na wszystkie sektory komputera.

Po wielu wydarzeniach postanowiłem wzmocnić moje zabezpieczenia

używając (to jest mój osobisty wybór i nie trzeba się nim kierować):

AVG Anti-virus Home, Spybot – Search & Destroy, Ashampoo Firewall.

Regularnie stosując te programy zawsze jestem ostrzegany

przed – zmianami w wpisach rejestru, ewentualnych wirusach,

rootkitach, spyware'ach ect. , o plikach ściąganych przeze mnie

(czy to nie wirusy). Oczywiście w razie

ewentualnych infekcji są programy które uzupełniają te powyższe.

HijackThis – Program skanujący rejestr i pliki

w poszukiwaniu jakiś przekrętów z funkcją

naprawiania problemów, ComboFix – aplikacja

często określana przez Antywirusy jako infekcja,

ale to nie prawda. Wszystko dla tego, że

ComboFix mam moc ostateczną, do niszczenia

wszystkich plików i wpisów, co określane jest

jako funkcja destrukcyjna. Jednym z częstszych

powodów infekcji jest szybkie wpisanie adresu

Google. Otóż wpisujemy Goggle.com – w

efekcie nasza maszyna zostaje przejęta przez

program SpySherriff. Jest to typ wirusa który

pomimo wszystko jest bardzo często

spotykany nie tylko pod tą postacią. Również są to – XP

Antivirus, Vista

antivirus. Takie programy nakłaniają nas do

kupienia płatnej wersji programu antywirusowego

(zazwyczaj 49.99 albo 59.99 \$), pokazując

falszywe wyniki skanowania, uświadamiając

użytkownikowi, że jego komputer to baza wirusów.

To draństwo występuje pod postacią Ciaczków,

darmowych antywirusów. Oto film programu McAfee

(antywirus) mający na celu pokazać prawdę o tej

okropnej witrynie - <http://www.youtube.com/watch?v=Lfw9yWTOuE>

. Jest jeszcze jedna ważna rzecz na temat infekcji.

Nie używajcie żadnych Keygenów, są one za

zwyyczaj wirusem kopijącym się w komputerze

ofiary. Podsumowując, Internet to jedna wielka

pułapka dla wszystkich nieogarniętych użytkowników.

(Redaktor Arturro Jędrasik)



rzeczy na temat piramid, między innymi jak powstawały, a także usłyszeć historię Egiptu.

Trzeba zgodzić się ze słynnym powiedzeniem, że podróże kształcą. Dzięki nim stajemy się bardziej światowymi ludźmi. Poznajemy zwyczaje i normy innych narodowości, dowiadujemy się co tam wolno, a czego nie należy robić, jaki stosunek do Polaków mają obcokrajowcy. To bardzo fascynujące i rozwijające. Niezmiennie istotne w życiu jest poznawanie wszystkiego co się wokół dzieje, zaspakajanie naszej naturalnej ciekawości świata. Bo bez tego nasze życie będzie pełne monotonii, skupione wyłącznie na pracy i przewidywaniu, co będzie się działo za dziesięć lat. A przecież nie o to w tym życiu chodzi. Niezbędna jest tylko znajomość języków, aby swobodnie poruszać się po różnych zakątkach świata. Podróże mają naprawdę wiele zalet i nie chodzi tu tylko o to aby pojechać, zobaczyć i wrócić, ale także wyciągnąć z tego wnioski i odmienić swoje życie.

Ola Dobek

POD SKRZYDŁAMI PSIEGO ANIOŁA

Przyjaciel: Pies

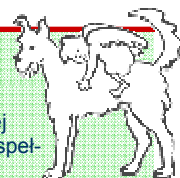
Przez większość moich znajomych pracujących w schronisku ich psy uznawane są za członków rodziny. Z trudem więc przychodzi im zrozumieć zwiększającą się liczbę porzucanych zwierząt. Tak jednak się dzieje... Dlaczego? Jak można wytłumaczyć fakt, że zwierzę nie jest już chciane? Że jego istnienie zaczyna być uciążliwe? Że istota, którą uważało się za przyjaciela, przyjacielem już nie jest...? Gdy człowiek odpowiedzialnie decyduje się na przegarnięcie zwierzęcia, bierze go pod opiekę licząc się z każdym ewentualnym problemem, jaki może wyniknąć. Choroba czy trudne do przyjęcia psie przyzwyczajenia to nierzadko ciężar, z którym chociaż powinno się próbować zmierzyć. Adoptując psa po przejściach, przechodząc wraz z nim przez kolejne etapy wzajemnego siebie osławiania i poznawania, mamy szansę wyciągnięcia z tego nauki o wiele bardziej istotnej – poznania prawdziwej bliskości. Wraz z zyskaniem nowego domownika to nagroda najcenniejsza...

Jakiś czas temu przyszła do schroniska starsza pani. Chciała zaadoptować pieska. Miała określone co do niego oczekiwania: musiał być nieduży, łagodny i wesoły. Chodząc między kłatkami od psiaka do

psiaka starsza pani wylizwała coraz więcej cech, jakie jej przyszył pupil mieć powinien. W międzyczasie ochoczo opowiadała też o swoim życiu, w którym brakowało przyjaciela... Myślę, że owa starsza pani tak naprawdę nie szukała psa o określonych cechach; szukała istoty, która wypełniłaby pustkę w jej życiu. Chciała przełać na nią uczucia, których adresatem powinien być wyłącznie inny człowiek. Często ludzie popełniają błąd wierząc naiwnie, że zwierzę czuje jak człowiek, że odwzajemni uczucia w ludzkim tego słowa znaczeniu. Pies może być przyjacielem człowieka, ale tylko na psi sposób. Trzeba mieć tego świadomość. Pies nie powie ci: „Nie chcę abyś poszedł na tą imprezę, bo boję się o ciebie”. Tak postępuje tylko inny człowiek – ten, który kocha i martwi się. Przyjaciel. Zwierzę, a w tym przypadku pies, kieruje się instynktem, który mówi mu: „Ty jesteś moim panem, więc na pewno masz rację”. Co prawda, znane są historie, w których zwierzęta wykazują nadzwyczajną inteligencję, czasem ratując nawet ludzkie życia. Łatwo wówczas jest uwierzyć w ich – aż chce się powiedzieć – ludzką naturę. Zdarza się to jednak nieczęsto i przeważa we mnie przekonanie, że jest to raczej zwierzęca umiejętność łączenia faktów, oparta na ich doświadczeniu.

Nie wyklucza to jednak ogromnej roli, jaką psiaki spełniają w leczeniu depresji czy ich pomocy w terapii autyzmu lub choroby sierocy. To udział nie dającej się zwerbalizować, opartej na zaufaniu, magii... Podczas, gdy w dzisiejszym świecie łatwo o dwulicowość, manipulowanie czy gierki, gdy człowiek zrażony coraz częściej ucieka w „bezpieczną samotność”, kontakt z komunikującym się całym sobą psem zdaje się być łatwy i niezawodny. Czy to przypadek, że w coraz trudniejszym świecie liczba psów wciąż wzrasta...? Szkoda, że również i w schroniskach... Człowiek porzucając psa ma nieraz wiele logicznych powodów i wytłumaczeń takiego postępowania. Nie chcę tu mówić o przykładach przedmiotowego traktowania zwierząt, bo te uważam za skrajne, i sądzę, że ktoś, kto dopuszcza się tego ma problemy również w życiu pośród innych ludzi. Ufam, że rezygnując z dalszej opieki nad swoim psem, kotem lub innym zwierzęciem, człowiek kieruje się raczej wiarą, że w ludzki sposób zostanie przez nie zrozumiany. Mniejsze mieszkanie, wyjazd za granicę, poważna choroba to jednak argumenty dla zwierząt zupełnie niejasne...

M. MacKornish Blicharski



Z deskorolką na ty

DoN KoJoT Michał Ostrowski



I starsi, i młodszy znają słynną deskorolkę. Dla jednych jest to najwyklesza w świecie rzecz, a dla drugich sens życia i sposób spędzania wolnego czasu; w okolicy mamy możliwość zobaczenia miejsc do jazdy na deskorolce i poobserwowania najdziwniejszych tricków wykonywanych przez skaterów, jednak na początek poznajmy historię znanej na światową skalę deskorolki.



Tony Alva (ur. 2.09.1957), członek Z Boys oraz swego czasu najlepszy skater – w młodości i obecnie



Historia deskorolki zaczyna się w USA (ok.1940 r. w stanie California), gdzie paczka Z Boys – młodych surferów, którzy chcieli za wszelką cenę „stać na desce”, przykreśliła do desk surfingowych metalowe kółka od zdemontowanych wrotek. Owa pierwsza deska mogła jechać tylko po linii prostej, gdyż przy próbie skrętu podczas jazdy wpadała w poślizg. Mówi się, że jazdę na deskorolce zrewolucjonizował uretan. Na początku lat 60 Amerykanin Frank Nashworthy wpadł na pomysł zastosowania masy uretanowej do wykonywania kółek; tworzywo było niezwykle przyczepne do różnych podłoży (beton, drewno, asfalt itp.). Zainteresowanie skateboardingiem drastycznie wzrosło, w USA stała się niemal młodzieżowym sportem narodowym, za przykładem poszły także państwa europejskie. Firmy produkujące deskorolki miały niesamowite zyski, po niedługim czasie skateboarding stał się „zwykłą” dyscypliną sportową, organizowano wiele licznych zawodów z profesjonalistami, powstawały drużyny zakładowe, pisano

czasopisma, organizowano reklamy itp. Dyscyplinami dominującymi w skateboardingu były: slalom, zjazd z górki (Downhill) oraz styl dowolny (Freestyle). Po kilku latach powstały pierwsze rampy, nie były one jednak takie jakie teraz, jeżdżono w rurach wykonanych z metalu lub betonu o średnicy nie przekraczającej 5 metrów lub w pustych basenach (często w USA dno basenów miały kształt półkolisty, co dawało możliwość jazdy skaterom). Tak powstała nowa konkurencja związana z tym by na krawędzi basenu dokonać triku i zwrotu. Szybko przystąpiono do wznoszenia betonowych budowli dających możliwość uprawiania skateboardingu tzw. skateparków. Budowano je początkowo w USA, Anglii, Francji, Brazylii, Australii oraz Szwecji.

CDN w następnym numerze



OSWAJANIE PEGAZA



Dzielni Kowboje z Pegazowej ujeżdżalni! Na grudniowe dni i wieczory, na świąteczne leniuchowanie w domowym ciepłku nie ma nic lepszego niż gorąca herbatka i dobra lektura! O herbatkę wprowadzie musicie zadbać sami (ewentualnie w kolaboracji z mamą lub babcią!), ale solidna dawka zacnej lektury właśnie przed Wami! Zgodnie z obietnicą i wieloletnią już tradycją serwujemy Wam na czas świątecznego spełniania marzeń (pamiętajcie, że jest to cud dwukierunkowy - ktoś spełnia moje, spełniam czyjeś :) pierwszą (i nie ostatnią) porcję tekstów laureatów kategorii literackiej konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”. I jak przystoi w Czasie Radości, głównie dowcipnie-fantastycznych. Ale żeby potrawa nie była za słodka (bo jako dodatek do wszystkich makowców i placków mogłaby zemdlć), przyprawiamy ją szczyptą goryczki w opowiadaniu „Wstań” i dodajemy odrobinę poetyckiej zadumy... Wesółych i zaczytanych Świąt, Kochani!

Opowiadanie pewnego spełnionego marzenia

Pewnego razu w wakacje, gdy leżałem beczynnym na hamaku wywieszonym niedaleko mego domu, koto którego stał rower, usłyszałem głos.

- Aaaaaaaa! Ratunku! Ratunku! - krzyczał głosik. - Pomocy! Pomocy! Czy ktoś mi pomoże?! - wrzeszczał dalej.

Zerwałem się z łóżka.

- Kto tu jest?! - krzyknąłem poważnie.

- To ja! Jestem tutaj! - usłyszałem.

- Kto? Gdzie? Achaaaa... Ty jesteś pewnie tym głupim obcokrajowcem, który ledwo co umie mówić po polsku i szczyli się tym. Jak on się nazywał...? A tak! Jesteś Mitchelem Rogersem - stwierdziłem.

- Nie jestem żadnym Rogersem! - usłyszałem rozłoszczony głos - Jestem marzeniem powstałym z grupy marzeń... spełnionych marzeń. O nie! Są coraz bliżej!

- Kto? - spytałem.

- Ludzie, którzy nazywają siebie „Czyszcicielami Niepotrzebnych Marzeń”, a niepotrzebnymi nazywają spełnione marzenia, takie jak ja. - odpowiedział smutny głos.

Wtem usłyszałem coś, co było podobne do syreny samochodu policyjnego.

- Witaj chłopcze! Choć zabrmi to dziwnie, czy widziałeś lub słyszałeś marzenie? - zapytał pan siedzący w samochodzie.

- O taaak! I jednorożca machającego skrzydłami.

- Ale jednorożce nie mają skrzydeł.

- Właśnie w tym rzecz - odpartem kiwając z politowaniem głową.

- Słuchaj, no ty! - wrzasnął gniewnie - Jestem wykwalifikowanym tówcą marzeń!

- Achaaaa... - Więc mam zadzwonić do Tworek? Teraz czy później? - zapytałem ironicznie.

- Arrrrrrgh... - warknął i już chciał się na mnie rzucić, kiedy nagle złapał go kierowca.

- Opanuj się. Przecież musimy złapać to marzenie. Zostaw go. Widzisz, że nic nie wie.

- Aaaaa... więc mam zatatwić i dla pana miejsce w tym wyjątkowo „wyrafinowanym” miejscu?

- Aaaaapsiuuuuuu! - usłyszałem zza siebie.

- Co to?! - spytał kierowca.

- To tylko Święty Mikołaj kichnął po wszystkich chłodnych i nieprzespanych nocach spędzonych na robieniu zabawek. Pa, pa Mikołaju. Pamiętaj, w tym roku chcę gameboy'a.

- W tym momencie kierowca nie wytrzymał. Rzucił się na mnie, gdy tym razem zatrzymał go ten drugi. Kierowca usiadł wściekły. Uruchomił silnik i ruszyli z miejsca.

- Fiuuuuuu... Mało brakowało! Masz na nich jakąś alergię czy co? - spytałem marzenie.

- Tak, niestety tak. Mam alergię na wszystko, czego się boję - powiedział

zakatarzony głosik.

- Proszę weź chusteczkę. Opowiedz, co się stało.

- W tym momencie chusteczka podleciała do góry i wykonała taki ruch, jak gdyby ktoś w nią dmuchał.

- Zrodziłem się w głowie pewnego chłopca



o imieniu Bartosz. Był bardzo mądrym chłopcem - zaczął delikatny głosik. - Jako jedyny ze wszystkich rówieśników pragnął zdrowia dla swojej rodziny, a szczególnie dla swojej mamy, która miała bardzo chore palce.

- Każdego dnia, gdy przychodził do domu odrabiał lekcje i się uczył. Bartosz specjalizował się w matematyce i informatyce, a także w przyrodzie. Chłopiec zawsze dużo marzył, a ja próbowałem zebrać marzenia w grupę i doprowadzić do ich spełnienia się. Wtedy jeszcze nie wiedziałem o „Czyszcicielach”. Pewnego dnia, gdy w głowie chłopca zrodziło się marzenie o szczeniaku, poszedłem do jego systemu sterowania - mózgu. Sterowałem nim jak marionetką, ponieważ każde z marzeń może samo usiłować uprosić rodziców lub kogoś innego o spełnienie marzenia swego twór... - nagle głosik zamilkł.

- W tym momencie zobaczyłem ludzi, którzy uważali się za tówców marzeń i trzymali marzenie w dziwnej pułapce.

- Hej Andrzej! Popatrz jaka sztuka. Wiedziałem, że ten mały ma coś wspólnego z marzeniem - pan siedzący w samochodzie powiedział do kierowcy.

Kierowca zapalił silnik i prul powietrze, a droga niemal paliła się pod kołami samochodu.

- „Pomocy! Ratunku!” - krzyczało marzenie.

Chwyciłem rower i pędziłem za nimi w pośpiechu. Gdy stali na czerwonym świetle, spuściłem powietrze z dwóch tylnych kół, a kiedy błysnęło zielone, pojechałem za nimi, ale oni zaraz na początku uderzyli w inny samochód.

Oba samochody zatrzymały się. Kierowcy wyskoczyli na zewnątrz i stanęli naprzeciwko siebie. Zaczęli głośno krzyczeć i spierać się o

to, kto jest winny.

- Kiedy nikt nie patrzył, podkradłem się do samochodu tówców i szybko wyciągnąłem marzenie.

- Chodźmy stąd! - zaproponowałem - znajdziemy twego twórcę.

Pojechaliśmy pod adres, który wyznaczyło marzenie, pożegnałem się z nim i.... wróciłem do domu.

Taki właśnie jest los marzeń. Gdy się spełnią, wychodzą z głów stwórców i są przesładowane przez tówców. Na szczęście mogą spotkać chłopców podobnych do mnie, którzy im pomogą i uratują je. Niektóre jednak, dotąd uciekają przed łowcami, dopóki przesładowcy nie powymierają lub nie zapomną o nich, albo też - póki nie zostaną złapane.

Robert Kowalski, kl. V a
SP nr 280 w Warszawie

Sen

Jestem Marzeniem

Płynę wytrwale wysoko, w górze

Jak mogę najdłużej

Kiedy przyjdzie na mnie czas

Wyruszę do Was

Drgnięcie

Poruszenie

Ożywienie

Wszyscy się mnie boją

Każą krzyczeć na mnie parasolom

Odbijam się tu i tam

Wreszcie swoje miejsce mam

Usadowię się wygodnie

Płynę dalej, wciąż swobodnie

Z nadzieją patrzę w przyszłość

Sen mija...

Świat pięknieje, doskonalą rzeczywistość

Przedemną dzień...

Przekonuję : warto śnić, mieć marzenia

Wierzyć w siłę ich spełnienia

Zamyślenie

Rozmarzenie

Dążenie

Patrycja Herbet, klasa 1 A
Gimnazjum nr 14 w Warszawie

Wstać? Nie wstawać! Wstać...

Cholera, ale kto wstanie ze mną? Moje nogi? Taaak, żeby im się jeszcze chciało być ze mną - ale nie, one wołały opuścić mnie, zostawić na pastwę i tak już zapracowanych rąk. Zostawiły mnie i tyle.

No nic, i tak wstanę.

Drogi pamiętniku - „bla bla bla”... Codziennie te same bzdury, które wypisują miliony co-to-oni-nie-wiedzą nastolatków. A gdyby tak zacząć inaczej? Chociaż raz. Bez wstępu, bez rozwinięcia? Zacząć zakończeniem? Ot, mam taki kaprys: aby wszystko zaczynało się kończyć. Przecież koniec dla jednego jest początkiem drugiego, prawda? Tak - więc zaczynam kończąc:

„Więc sam widzisz, ilu wspaniałych rzeczy udało mi się dokonać dzisiaj. To był naprawdę wielki wyczyn, te wszystkie...” Co wszystkie? Sukcesy? Taa, też mi sukces - noga w przód, noga w tył, w przód, w tył... i tak w kółko przez dwie i pół godziny. W co ja się w ogóle bawię? Przecież pamiętniki piszą trzynastoletnie

małolaty, które nie mają pojęcia, komu się zwierzyć ze swoich problemów. Ehh, to wszystko jest bez sensu.

Jednak mnie ciągnie do tego zeszytu, oj ciągnie mnie! Nie mam pojęcia, co jest w tym zbiorze kartek takiego szczególnego: przecież to czysta głupota, pisać coś o sobie do wymyślanego kawałka papieru. Przecież mogę powiedzieć to samo moim przyjaciółom: Markowi, Grześkowi. Nawet Kasia czy Ola zechciałyby posłuchać. Taak, jeśli tylko nie byłoby „tak zajęte, że nie mają czasu nawet dla siebie”. Marek nie może, bo „Moja dziewczyna wraca ze Stanów, sam wiesz”. O innych nawet nie wspomnę. Pozostaje tylko wstać.

Miałem niesamowity sen: śniło mi się, że byłem motylem! Leciłem nad zieloną łąką, było naprawdę wspaniale! Ten zapach kwiatów, i ten śpiew ptaków, który mnie obudził.... zaraz, jak to było? „Pik, Pik”.... Coś mi to przypomina. Ale co? Ruszyłem dużym palcem!

Pulsoksymetr... też mi ładny ptaszek. Bardzo podobny do tego innego ustrojstwa, w które jestem wpłątany kilometrami kabli. Widzę tylko białą pościel, a dookoła niej poowijane różnokolorowe przewody: niesamowita perspektywa z samego rana, prawda? Szczególnie, jeśli ma się to oglądać przez najbliższe dwanaście miesięcy.

Z lewą nogą lepiej, zaczynam czuć siadającą muchę. Prawa nadal obrażona. Dzisiaj nie wstaję, nie mam siły.

Przepraszam, że piszę tak nieregularnie, ale wstawanie jest naprawdę trudne. Gdyby tak można było „hop” i już stoje! Ale nie, to trzeba robić powoli, trzeba czuć ręce, a nogi muszą pokazać, że już nie „boczą” się na mnie za moją głupotę. Brakuje mi czterech osób.

Nawet nie myśl, że coś Ci powiem - prawda jest taka, że nikt nie mówi mi nic, tylko patrz na mnie i wdychają. Co za ludzie, mi już jest naprawdę lepiej!

Dziś postanowiłem, że stworzę

coś bardziej treściwego od moich ostatnich „wypocin”. Zaczę standardowo - jak trudno jest być, gdy nie ma Ich. To Oni są moją siłą i tylko Tamci potrafili mnie podtrzymywać na duchu. Teraz Ich Wszystkich zabrakło, bo są święta, i mają swoje rodziny. Choć jeden sms, proszę!

Nie mam więcej siły na cokolwiek. Piszę już w strasznie nierównych odstępach czasu. Kiedyś starałem się pisać w miarę treściwie, dowcipnie i radośnie - wtedy miałem Ich. Z resztą, tak jest zawsze na początku: wszyscy deklarują się, że będą zawsze, aż do śmierci. Teraz jestem blisko tego „aż do”, ja to wiem. Czuję to. Już nie chcę wstawać? Może położę się na dłużej.

Wstać? Nie wstawać! Wstać... kiedyś. Teraz leżeć.

Leżę sam, wśród marzeń, które pozwalały mi przetrwać... kiedyś. Teraz już i z tym jest trudno.

Leżeć samotnie. Do końca. Po prostu.

O MARZENIACH, KTÓRE URATOWAŁY PLANETĘ

Nie tak dawno temu, w nie tak dalekiej galaktyce, gdzie po niebie krążyły tylko statki, promy kosmiczne oraz ścigacze, znajdowała się planeta WIECZNEJ PORAŻKI. Panowała tam przynębiająca atmosfera. Nawet w dzień było tam ciemno, że ciarki przechodziły po plecach. Planetę zamieszkiwały trochę leniwe Ufoludki, które miały garbate plecy, nosy spuszczone na kwintę i oczy wbite w ziemię. Znalazły się tam, bo w ogóle nie miały marzeń, straciły je dawno temu, gdyż ciągle przegrywały z losem. Ufoludki nie były szczęśliwe zamieszkując tę planetę.

Władcą tej planety był Pechoniusz VIII. Bardzo chciał okazać się lepszym niż jego poprzednicy i poprawić warunki życia mieszkańców. Próbował wiele razy i na różne sposoby, ale zawsze ponosił klęskę.

Pewnego ranka planeta zatrzęsa się. Nagle ze wszystkich wulkanów znajdujących się na niej zaczęła wylewać się gorąca lava, stwarzając olbrzymie zagrożenie dla wszystkich mieszkańców planety. Gdy Król się o tym dowiedział, wysłał swoje wojsko, aby zatrzymało lawę. Niestety nie udało się. Władca próbował jeszcze kilka razy, ale za każdym razem wojsko było nieskuteczne. Wówczas Pechoniusz VIII wydał rozkaz, aby jeszcze tego samego dnia u wrót pałacu zebrali się wszyscy mieszkańcy planety. Wtedy przemówił do swojego ludu:

„Nie możemy poddawać się, nie pozwolimy by nasze miasta tonęły, aby mieszkańcy umierali. Musimy w przyszłości zapewnić godne życie naszym dzieciom. Nie możemy patrzeć jak ginie nasze wspólne dobro. Zróbmy coś razem, uwierzmy w to, że możemy uratować naszą planetę i sprawić by była lepsza, wolna. Każdy

z nas ma jakieś marzenia oraz pragnienia, niech ujrzą one światło dzienne. Miejcie odwagę je spełniać, a wtedy uda nam się zatrzymać lawę”.

Mieszkańcy słuchali słów Króla i zaczęli marzyć o wolnej ojczyźnie. Każdy myślał jak zatrzymać lawę, jak ocalić swoją planetę. Niektórzy zabrali się do budowy muru, inni konstruowali metalowe schrony. W tym samym czasie grupa naukowców wynalazła substancję, która neutralizuje wszystkie płyny. Natychmiast po-
wiadomili o tym swego władcę. Król, widząc, że lava zaczęła



zalewać większą część planety, wiedział, że jest to ostatnia szansa ratunku. Wszyscy rzucili się do pracy, okrążyli murem nie tylko miasto, ale też całą część planety, która nie została jeszcze zalana, zabezpieczając dodatkowo nową substancją.

„Oto nadchodzi chwila prawdy” - powiedział Król widząc jak lawa z ogromną prędkością zbliża się do murów miasta. Ale co to! Lawa po zetknięciu z substancją nagle zaczęła wyparowywać! Tłum, który się temu przyglądał zza murów krzyknął z zachwytem:

„Hura! Nasze marzenia spełniły się.”

Więść o tym jak mieszkańcy planety WIECZNEJ PORAŻKI wygrali z lawą rozniosła się po całej galaktyce. Od tej pory planetę rozświetlało słońce, Ufoludki uśmiechały się do siebie chodząc z podniesionymi głowami pełnymi nowych pomysłów i marzeń, śmiało patrząc w przyszłość. Na pamiątkę tego wydarzenia Pechoniusz VIII zmienił nazwę planety na PLANETĘ SZCZĘŚLIWOŚCI.

Szymon Butryn, klasa III b
Szkoła Podstawowa nr 175



Rodzeństwo: szczęście czy utrapienie?

Jedynacy chcieliby mieć rodzeństwo, a ci co je mają, chcieliby być jedynakami. Jedni chcieliby mieć czasem z kim porozmawiać, drudzy zaś mają dość nieustających kłótni, sporów i rywalizacji. Myślę, że relacji między rodzeństwem nie da się z niczym porównać. Posiadanie rodzeństwa ma bardzo duży wpływ na relacje między rówieśnikami. Kiedy mamy starszego brata lub siostrę i nasze kontakty z nimi są bardzo dobre, potrafimy się porozumieć, wspólnie wykonujemy polecenia rodziców, to zdobyte pozytywne cechy ułatwiają komunikację z otoczeniem i jest łatwiej przyzwyczaić się do nowej grupy osób. Kolejnym argumentem przemawiającym za posiadaniem rodzeństwa jest możliwość uzyskania rady i oparcie w drugiej osobie. Gdy znajdujemy się w trudnej sytuacji i potrzebna jest nam rozmowa, zawsze możemy zwrócić się do siostry czy brata. Ich pomoc jest często więcej warta niż porady u psychologa czy rada rodziców.

Po trzecie, jest szansa na pomoc w nauce. Starsze rodzeństwo może nam wytłumaczyć niezrozumiały materiał, podpowiedzieć przy zadaniach domowych. Natomiast jeśli mamy młodszego brata czy siostrę, my możemy się wykazać.

Oczywistą zaletą jest również wspólna zabawa. Bycie jedynakiem jest smutne, gdyż nie mamy z kim się bawić i zostaje nam tylko komputer, telewizor czy książka. Gdy mamy rodzeństwo możemy wolny czas wykorzystać na wspólną rozrywkę, na przykład grać w gry planszowe, jeździć na rolkach. Czas spędzony z bliską osobą jest przyjemniejszy niż pusty pokój i komputer.

Ostatnim argumentem, dla którego warto mieć rodzeństwo są... wspólne kłótnie. Gdy jest się dzieckiem powodów do awantur nie brakuje. Można jednak wynieść z nich coś pozytywnego, nauczyć się przegrywać i wygrywać z honorem, a także zawierać konsensus. Dzięki rodzeństwu nie wyrastamy na egoistów, gdyż potrafimy się dzielić tym co mamy z innymi ludźmi. To w życiu bardzo się przydaje.

Posiadanie rodzeństwa to zarówno wspólne smutki, jak i szczęścia. Uważam, jednak że warto je mieć, gdyż życie dzięki niemu staje się po prostu ciekawsze.

Marcin Olszewski



CZY DOBRA RODZINA TO TA BEZ PROBLEMÓW?

Kartka z pamiętnika małej ciekawskiej 14-latk

Warszawka, 18.07.2007

Warszawka, jak zapewne rozumiesz mój Drogi Pamiętniku, nadal nie przyzwyczałam się do życia w stolicy. Rumor i harmider, te epitety przychodzą mi jako jedyne na myśl o moim nowym otoczeniu dorastania. Ale ja nie o tym chciałam... Zauważyłeś, że przez tę burzę hormonów nic bym nie robiła, tylko ciągle narzekała? Nieważne, myśl, co chcesz, nawet jeżeli wolisz mi ubliżyć jako dzieciuchowi. Wracając do powodu mego dzisiejszego wpisu...

Otóż, dzisiejszej soboty obudziłam się na tyle wcześnie, aby zdążyć na pierwszy autobus do Chrzanowa. Zostałam wysłana przez rodziców (za karę, że moja średnia ze szkolnych ocen osiągnęła zaszczytny poziom 2,3) do mojego kuzynostwa. Nie myśl, że dałam się bez walki. Ostatecznie po licznych krzykach (do rękoczynów nigdy nie doszło i nie dojdzie) przegrałam bitwę. Oczywiście oficjalnie zwycięstwo walki nikomu jeszcze nie przypadło, ale chcąc czy nie, wierzę w tendencję i teorię spisku na poziomie podstawowym (co najmniej oczywiste). Miałam nadzieję, że nie będzie to ostatecznie kara, w końcu nie mogłam się niczego spodziewać. Jeszcze nigdy nie widziałam tej rodziny, aczkolwiek kartki okazjonalne ślemy sobie nawzajem systematycznie... Po 3 męczących godzinach dojechałam do celu. Myślałam, że matka zostawiła jakieś wytyczne Ciotce. Oczywiście (jak zawsze nieomylna) przewidziałam całą tę sytuację. Stało się tak, bo nie odpukałam w niemalowane drewno, a może po prostu po dobrych ludziach chodzić złe rzeczy... Ciozia jednak okazała się cud człowiekiem. Na wstępie wyrzuciła kartkę, a to, co zapamiętała ze wskazówek odesłała w niepamięć. Poznałam jej dzieci, moi rówieśnicy (bliźniacy jednojajowi) i męża. Przez 2 godziny siedziałam w salonie. Najpierw czytałam, ale po jakimś czasie, poczułam się nieswojo. Postanowiłam przycupnąć w kącie i obserwować. Pomyślałam, że to dobre przysposobienie do przyszłego zawodu. W końcu ornitologia to nie przelewki. Po kwadransie nic, ale już po połowie godziny zrozumiałam. To była istna sielanka, ale nie tak od razu utopia. Coś w tej konsternacji zaczęło budzić mój niepokój. Chłopcy będący tak podobni do siebie, nie wykorzystali ani razu sposobności do licznych psikusów. Wiek jak każdy, lecz brak symptomów: zacczepek. Romek i Tomek byli zbyt zajęci, aby się mną przejąć. Pomagali mamie, rozmawiali o szkole. Tata dał im kieszonkowe, ale niewielkie. Najwyraźniej racją było to, że chłopcy nie potrzebowali własnych funduszy (no, może na chleb, gdy ciasto ich rodziców nie wyrośnie). Tak, ich rodziców oni wszystko robili sami z uśmiechami na twarzach. Tata utrzymywał rodzinę, ale nie był to problem, ponieważ na wszystko im wystarczyło. Może nie żyli ponad stan, ale coś w tym musiało być. My nigdy nie mamy tak przepelnionej lodówki. Zwierzęta chlewne czyste i najedzone, ogród wypielegnowany, dom sprzątnięty. Przy obiedzie puste rozmowy o jedyńskich możliwych dla nich, czyli pozytywnych, aspektach życia. Później deser. Nie wytrzymałam, podpytałam Romka, czy u nich tak zawsze. Zaskoczyło go moje pytanie. Rozumiem aktorstwo, ale jeśli mnie oszukał swym zachowaniem, to zasłużył co najmniej na Oscara... Sam rozumiesz, Pamiętniczku, nie potrafiłabym tam przenocować. Wsiadłam w ostatni autobus. Z nieukrywaną radością, iż opuszczam to straszne, bezkonfliktowe miejsce, machałam energicznie na do widzenia. Zapraszali mnie na następne odwiedziny. Jasne, czemu nie, ale tylko w obecności mojej rodziny. W końcu równowaga musi zostać utrzymana. Choć jeżeli miałabym wybierać, nie zamieniłabym mojej rodziny z licznymi problemami na tę sztucznie-prawdziwą, cukierkową.

Reasumując: dobra rodzina nie może być bez problemów. Od tej pory zawsze będę pisała Mama z wielkiej litery, pomimo czasowego zdenerwowania na nią.

Mam jeszcze jedną pointę dzisiejszego wpisu, otóż każda nazwa ma swoje korzenie. Chrzanowo... Wiesz, co mam na myśli, no nie? W końcu przynależność do najinteligentniejszej istoty spacerującej kiedykolwiek pod słońcem zobowiązuje.

Milego leżenia w skrytce i do następnego, nieuchronnego wpisu. :*

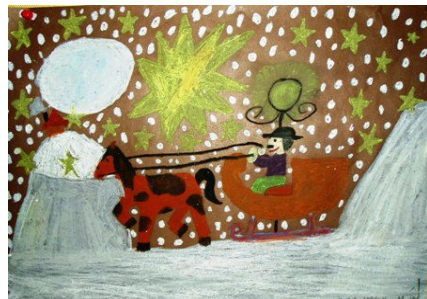
Kaja Rębkowska

Co oznaczają dla nas święta Bożego Narodzenia? (c.d. ze str. 1)

Być może parę dni później zamarzają na peronie dworca centralnego, ale do tego czasu chociaż będą mieli co wspominać... Każdy człowiek zasługuje na drugą szansę... I każdy człowiek, nawet ten, któremu się nie udało lub zboczył na niewłaściwą drogę, zasługuje na odrobinę szczęścia, zwłaszcza podczas świąt.

- Jest również tradycja ubierania drzewka bożonarodzeniowego, tak zwanej „choinki”. Jest to czas, na który czekają i który uwielbiają zwłaszcza dzieci. Drzewka mogą być najróżniejsze – duże, małe, niskie, wysokie. Ich „strój” zależy od gustu domowników. Przypuszczam, że każdy z nas w święta ma w swoim domu choinkę. Jest uważana za symbol życia i odradzania się, trwania i płodności.

- W moim domu najfajniejszym okresem świątecznym są „przedświąteczne zakupy”. Tego dnia, podczas kiedy tata panoszy się w kuchni, ja i mama wybieramy się na wielkie zakupy. Nie są to zwykłe zakupy, jak te kiedy kupujemy ciuchy lub buty. To jest wyjątkowy czas. Kupujemy wtedy tylko zbyteczne rzeczy, które sprawiają radość późniejszym posiadaczom tych przedmiotów, ludziom którym je ofiarujemy pod choinkę. Mamy wtedy mnóstwo czasu, oglądamy najróżniejsze drobiazgi. Wpadamy w szal kupowania świeczek, pachnideł, zbytecznych szaliczków i kiczowatej, ale urokliwej biżuterii. Po wykończającym rajdzie, z bolącymi nogami, mnóstwem toreb i z debetem w portfelu wracamy do domu, gdzie czeka na nas już pyszna kolacja przygotowana przez tatę. Potem jak co roku poświęcamy jedną noc na wielkie świąteczne dekorowanie domu, balkonów i choinki. I dopiero wtedy widać całą magię świąt...



- Kolejną sprawą jest tak zwany „obrazek szczęśliwej rodziny przy świątecznym stole”. Co roku wiele rodzin spotyka się na tych kilka wyjątkowych dni, jednak czy każdy potrafi spędzić je radośnie w gronie najbliższych? Przecież w czasie tych magicznych chwil nie chodzi tylko o to, aby po prostu się spotkać, bo tak wypada i tak powinno się robić, ale o to, by w szalonym chaosie codziennych zajęć i pośpiechu zwyczajnie przystanąć, usiąść w gronie bliskich, porozmawiać i cieszyć się tym, że są jeszcze takie dni, kiedy naprawdę można poświęcić czas dla rodziny, a wszystko inne odłożyć na bok. Jednak zjedzenie wigilijnej wieczerzy powinno odbywać się naprawdę w świątecznej atmosferze i nie możemy jej traktować jak zwykły obiad niedzielny. W czasie tego wie-



czoru powinniśmy w wesołej atmosferze zjeść kolację, cieszyć się sobą i wspólnie spędzającymi chwilami (tym bardziej, że takie nie zdarzają się codziennie). Moim zdaniem Święta Bożego Narodzenia powinny być obchodzone rodzinnie. Każdy dzień naszego życia powinien przebiegać w normalnej, rodzinnej atmosferze, bez złości, kłótni i gniewu, ale, jak wiadomo, w naszych czasach jest to prawie niemożliwe.

- Tak Może i powinno się spędzać święta bez kłótni i w miłej atmosferze... Ale to właśnie przez te ustalone normy nigdy nie wychodzą one po naszej myśli. Kiedy zaczyna się okres przedświąteczny, robimy wszystko, żeby nasze święta były idealne... bajeczne... Sprzątamy, gotujemy... Znowu sprzątamy i znowu gotujemy, bo właśnie zorientowaliśmy się że przypaliła nam się kolejna ryba, więc teraz, już trochę spanikowani, biegniemy do sklepu po kolejną. Sklepy



pozamykane, wracamy do domu w panice... Szperamy w zamrażarce, wyjmujemy wszystkie zapasy jakie mamy... Ryba się rozmraża... Przychodzą goście, temperatura ciągle wzrasta, napięcie osiąga swoje apogeum, kiedy wszyscy w mokrych ośnieżonych butach pakują się na twój świeżo uprany jasny dywan... Na twarzy sztuczne uśmiechy... w oczach zmęczenie, lecz nikt się nie poddaje, wigilia trwa!..

Kolacja w miarę udana... W miarę... bo ryba jednak się nie rozmroziła, ale trudno obyło się bez niej. I wreszcie na sam koniec prezenty... nie zawsze świetnie dobrane... Ale i tak się już cieszysz, że to koniec!..

- Zawsze powinniśmy umieć sobie wybaczać, nie tylko podczas świąt. Tak naprawdę dla jednych z nas święta są zwyczajnymi dniami w ciągu roku, które obchodzi się po prostu bardziej uroczysto, a dla innych jest to czas, który poświęca się w całości rodzinie... Każdy z nas podchodzi do świąt w inny sposób. Jedni się cieszą, a inni nie, i powinniśmy to uszanować. A nawiązując już do tego tematu: życzę naszym Czytelnikom wszystkiego najlepszego z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i abyście te święta spędzili szczęśliwie i w miłej atmosferze... (Red. **Klaudia Ostrowska**)

- Tak ja też oczywiście dołączam się do życzeń i mam nadzieję, że mimo wszystkich świątecznych katastrof i lekkich wtop nie zapomnicie, że w Święta ważna jest też miłość. Więc kochajcie się, bawcie się, a na pewno święta będą udane, ja natomiast wracam do pieczenia świątecznych babeczek i życzę wszystkim Czytelnikom zdrowych i wesołych świąt. (Red. **Agnieszka Magdalena Bielak**)

W stronę wartości...

Słownik Wyrazów Dobrych:

ZAUFANIE

Całkiem niedawno spotkałem na ulicy człowieka, który targał ze sobą tabliczkę z, jak się później okazało, cytatem z „Alchemika” Paulo Coelho, na której widniał napis: „Stanę się zgorzkniały i stracę zaufanie do ludzi, bo zawiódł mnie jeden człowiek. Będę ział nienawiścią do tych, co odnaleźli swoje skarby, bo ja sam nie dotarłem do mojego. I zawsze będę dbał tylko o tę odrobinę, którą posiadam, bo jestem za maluczką by mieć cały świat.”. Mimo, że tego dnia właśnie świeciło słońce wstrząsnął mną dreszcz, jaka nienawiść... pomyślałem sobie, że ten człowiek stracił zaufanie. Że pozwolił na odarcie się z mocy... że oparł swoje życie na zaufaniu i kiedy go zabrakło, nie umiał sobie z tym poradzić. Zbliżają się Święta Pamięci o Żyjących – Boże Narodzenie, Bóg zaufał ludziom i dał im Dzieciątka... ludzie zawiedli zaufanie, ale Dzieciątka i tak wybaczyło... i ponownie zaufało... a przecież: „Nic bardziej nie wzmacnia człowieka niż okazane mu zaufanie.” pisał Adolf Harnack – protestancki teolog. Człowiek nie dotarł do swojego skarbu, ale czy ta tabliczka była tylko wyrazem jego frustracji? A może była właśnie poszukiwaniem zaufania, poszukiwaniem tego, co najważniejsze – dla niego.

Czym jest zaufanie? Zgodnie z różnymi definicjami można stwierdzić, iż jest to przekonanie, że druga strona jest uczciwa wobec nas w swoich zamiarach i działaniach – jest to zlepek odwagi, wiary, otwartość z jaką składa się w czyjeś ręce część siebie. W Święta (przez wielkie Ś) składamy w ręce mniej lub bardziej bliskich podarki, składamy dary... okazujemy wiarę i zaufanie. Pamiętajmy wówczas również o tych, którzy zawiedli nasze zaufanie... Możemy im przynieść w dłoniach dawkę naszego zaufania, na nowo... Czy warto ufać? O tym można się przekonać tylko ufając, nie ma innej drogi. Już Leonardo, wielki Da Vinci pisał, iż doświadczenie dowiodło, że kto nigdy nie ufa, będzie oszukany.

„Człowiek może postąpić dziesięć razy źle, potem raz dobrze i ludzie z powrotem przyjmują go do swoich serc. Ale jeśli postąpi odwrotnie: dziesięć razy dobrze, a potem raz źle, nikt już więcej mu nie ufa”. Jonathan Carroll — Poza ciszą. Pamiętając o tym, dzieląc się opłatkiem – wybaczejmy i ufajmy. Kiedyś przecież trzeba zacząć...

Prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof





ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA!

PIŁKA WODNA - waterpolo

Zespołowa gra sportowa dla 2 drużyn po 7 zawodników (w tym bramkarz), rozgrywana w basenie pływackim (głębokość wody minimum 180 cm), w którym wyznacza się pole gry (20x30m) oraz ustawia bramki o wymiarach 3x0,9 m. O zwycięstwie decyduje większa liczba zdobytych bramek. Sport uprawiany w ponad 100 krajach, także przez kobiety.

Piłka wodna jako dyscyplina sportowa powstała pod koniec XIX wieku w Wielkiej Brytanii. Oficjalne przepisy gry zostały ogłoszone przez Londyńskie Stowarzyszenie Pływackie w 1876 roku. Od 1900 (Paryż) jest dyscypliną olimpijską. Od 1973 rozgrywane są mistrzostwa świata. Rozwojem piłki wodnej kieruje Techniczny Komitet Piłki Wodnej przy Międzynarodowej Federacji Pływania Amatorskiego (FINA), w Polsce - Autonomiczny Komitet Piłki Wodnej przy Polskim Związku Pływackim. Pierwsze mistrzostwa Polski rozegrano w 1925. Od niedawna organizowana jest Liga Światowa.

ZASADY GRY

1. Zasady główne:

- zawodnicy mogą dotykać piłki tylko jedną ręką
- gracze nie mogą stać na dnie basenu (wyjątek stanowią zawody rozgrywane na płytkich basenach)
- gracze mogą popełnić tylko 2 przewinienia główne w czasie meczu, trzecie przewinienie wyklucza zawodnika z gry
- jeżeli obrońca przeszkadza wykonać rzut wolny, zostaje to uznane jako przewinienie główne (wykluczenie)

2. Faule normalne

- Pojedynczy sygnał gwizdka zatrzymuje grę. Jeżeli zawodnik, który jest faulowany jest w posiadaniu piłki, wykonuje on rzut wolny. Jeżeli faulowany zawodnik jest w obronie, przyznawana mu jest piłka, aby wykonał rzut wolny. Sędzia wskazuje na gracza, któremu przyznano rzut wolny jedną ręką, a drugą wskazuje kierunek atakującej drużyny. Przykłady fauli:
- gdy gracz odpycha się od brzoju lub dna basenu
- popełnienie 'false startu' podczas rozpoczęcia kwarty

- trzymanie piłki pod wodą, nawet jeśli obrońca naciska dłoń trzymającego piłkę do dołu
- trzymanie piłki dwoma rękami
- uderzanie ramienia lub ciała atakującego, który posiada piłkę
- uderzanie piłki zaciśniętą pięścią,
- odpychanie obrońcy
- gdy gracz jest w polu 2 metrów od bramki przeciwnika, a w tym polu nie ma piłki (pozycja spalona)
- gdy gracz wyrzuci piłkę poza granice boiska

- jeżeli zespół rozgrywa piłkę dłużej niż 30sek bez oddania strzału na bramkę

3. Przewinienia główne - Podwójny sygnał gwizdka zatrzymuje grę. Gracz, który popełnił faul otrzymuje wykluczenie z gry na 20 sekund. Tego przewinienia dopuszcza się zazwyczaj gracz w defensywie. Sędzia wskazuje gracza, który popełnił faul (i daje sygnał gwizdkiem) i wskazuje na pole wykluczeń (i daje sygnał gwizdkiem ponownie).

- Przykłady przewinień głównych:
- napastnik umyślnie wchodzi z kontakt z obrońcą
 - obrońca przytrzymuje gracza atakującego
 - przeszkadzanie w wykonaniu rzutu wolnego
 - odciąganie gracza bez piłki
 - topienie przeciwnika bez piłki
 - złe zachowanie (użycie brzydkich wyrazów, etc.)
 - nieprawidłowe opuszczenie obszaru wykluczeń

4. Niesportowe zachowanie - Niesportowe zachowanie jest ogłaszane gdy gracz kopie lub uderza (lub próbuje kopnąć lub uderzyć) umyślnie przeciwnika lub sędziego. Gracz, który dopuścił się niesportowego zachowania jest wykluczany do końca gry.

Pani Ania Korní-San Karate



☀ OKIEM KOPIDOLKA. Szkic bliskowschodni ☀ OKIEM KOP

Po II wojnie światowej Pomorze Zachodnie nie było chętnie badanym archeologicznie obszarem. Fale przesiedlanych na te tereny Polaków na nowo zasiedlały ponemieckie gospodarstwa, wioski, miasta. Starało się na nowo układać zniszczone wojenną zawieruchą życia, nie bacząc na to, kto żył tu wcześniej.

Znaczący wyjątek zrobiono przed rocznicą Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966). Wówczas większość dużych ośrodków miejskich objęto – podobnie jak w całym kraju – badaniami archeologicznymi, udowadniając słowiańskość/polskość tych terenów. Tym sposobem wydobyto na powierzchnię „przedniemiecką” przeszłość takich miast, jak

np. Szczecin, Wolin, Kołobrzeg, Starogard, Cedynia. Również podobnymi badaniami objęto małe miasto *Pyrzyce*. Dziś w obrębie średniowiecznych (zresztą świetnie zachowa-

nych) obronnych murów miejskich wyrosło nowe, niekoniecznie imponujące skupisko bloków, fundamenty których niestety bezpowrotnie wgrzyły się w relikty tego niegdyś pięknego miasta. Choć nosi nazwę przywodzącą na myśl poznańskie określenie ziemniaków, to jego historia jest o wiele bardziej interesująca (gród wspomniany w IX w. jako siedziba znaczącego plemienia Prissani – nazwa od zboża)...

Przez miesiące obozowania naszej ekspedycji właśnie w Pyrzycach miałem możliwość poznawania tego jak mi się wydawało na początku niezbyt ciekawego miejsca. Zniechęcony ilością betonowej architektury niemal euforycznie przekonywałem się z każdym dniem w jakim błędzie tkwiłem! Bowiem zabytków i historii tam co nie miara: choćby cudem zachowany średniowieczny niewielki kościółek, w murach którego znalazła miejsce biblioteka publiczna czy wciąż jeszcze bijące za murami Święte Źródło, w którym wg przekazów w 1124 roku miało być ochrzczone ok. 7 tys. Pyrzyczan. Codziennie, gdy kończyliśmy prace w terenie, wracaliśmy do naszej bazy na obiad, by później ruszyć w miasto po to tylko, by np. w jakimś zarośniętym chwastami miejscu przekonać się, że niegdyś wznosił się w tym miejscu klasztor! Zanim zwyciężka armia wyzwoliła miasto do fundamentów...

Pyrzyce to taki pomniejszony obraz całego



Football Manager 2009

Rok temu twórcy najpopularniejszego menedżera wydali pełen błędów tytuł. Tym razem nie jest lepiej, słabe tłumaczenie i dużo wad nowego rewolucyjnego trybu 3D wprowadzonego w popularnym „FMie”.

Zacznę może od zalet. Pierwszą znaczącą nowością są konferencje prasowe, dzięki nim możemy nawiązać pozytywne, bądź negatywne relacje z mediami, np. mówiąc tygodnikowi, że będziemy grali ofensywnie, a nasza taktyka przypomina obronę Częstochowy, wtedy tracimy zaufanie i łatwiej zostajemy zwolnionym z klubu. Tryb 3D, nowe możliwości i lepsza wizualizacja tego co się dzieje na boisku, czego nie dawały nam poprzednie wersje Menagera, w których po boisku biegały „kuleczki”. Bugi w nowym systemie są, np. bieganie z piłką zawodnik A, tymczasem gracz B atakuje pana A, przenikając przez niego, a pan A leży. Są i plusy, łatwiej nam ustalić taktykę i widzimy, czy był faul, czy może nie. Należy także wspomnieć o większej aktywności asystenta, teraz mistrz drugiego planu może ci podpowiedzieć na jakich pozycjach są braki i kogo najlepiej kupić. Dla graczy grających słabszymi klubami, choćby w 3 lidze angielskiej, asystent przygotowuje nam listę zawodników do wypożyczenia. Teraz dzięki nowemu systemowi transferowemu, możemy kupić zawodnika taniej niż miało to miejsce w poprzednich wersjach. Ostatnim problemem może wydawać się rejestracja gry, system miał pomagać, by było jak najmniej „piratów”, a tymczasem uczciwi gracze mają problem by grę zarejestrować.

Plusy

- + Konferencje prasowe
- + Nowy system transferowy
- + Rola asystenta w grze

Minusy

- Problemy z rejestracją
- Błędy w 3D



Jeden z błędów „FMa” „kulki” w 3D

✱ NOWA BOMBOWA RUBRYKA: MUZYKA ✱

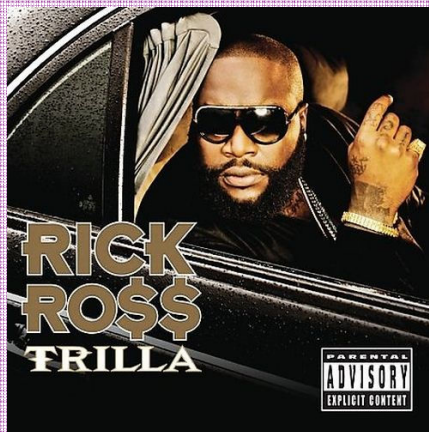
Redaguje M.C. Piotr Zarzycki

DOKOŃCZENIE Z NR 29

Nie wszystko jednak wygląda na *Trilla* tak kolorowo. Utwór *Money Make Me Cum* nie dość, że wcale nie buja, to w swym przekazie jest niemalże idiotyczny. *Here I Am* natomiast sprawia wrażenie, że znalazł się przez pomyłkę nie na tej płycie co trzeba, a wymuszone R&B spowodowało, że zażęknęłam za *Fly Like Me* Chingy'ego. Dodatkowo, gościnie występujący Nelly, pokazał, że kompletnie już się wypalił i całości po prostu nie da się słuchać. Uliczny joint *Reppin My City* wydaje się być wpełniony na siłę, bo miejsce tego tracku znajduje się na jakimkolwiek mixtape, ale nie na jednej z najbardziej oczekiwanych premier tego roku. Utwory natomiast takie jak *This Me* czy *Billionaire* sprawiają wrażenie wtórnych i kompletnie nie zapadają w pamięć.

Choć z powyższych rozważań wynika, że momenty dobre, a czasem genialne przewyższają te, które nie spełniły oczekiwań, to pojawia się jeszcze jedna smutna refleksja. W większości przypadków zasługa Rossa jest znikoma. Autor płyty często staje z boku, będąc *de facto* dodatkiem dla bujających podkładów, refrenów, czy błyszczących gości. Dziwne to odczucie, gdyż raper jest z pewnością obdarzony charyzmą i tak naprawdę to on powinien na tej płycie królować. Warstwa wokalna-liryczna nie jest jednak kompletnie do niczego, gdyż można zauważyć w niej nawet mały progres w stosunku do debiutu. Chropowaty, przepalony flow Rossa co prawda się nie zmienił, ale o ile w przypadku *Port of Miami* artysta pisał teksty trochę po omac-

ku, teraz widać, że ma swój utrwalaony styl, oparty na charakterystycznym braggie i podkreślanu statusu „bossa”. Teksty rymują się całkiem sprawnie i od czasu do czasu wychwycić możemy ciekawe punchline'y. Dodatkowo artysta posiada rzadką umiejętność łączenia przechwałek dotyczących własnego sukcesu i opowieści o bogactwie z uliczną refleksją doświadczonego realisty z getta. Jak uczy historia rapu, konwencja pozwala na takie połączenia bez posądzenia o nieauten-



tyczność, a Ross w tym aspekcie jest naprawdę dobry. Mimo wszystko pozostał we mnie niedosyt, gdyż uważam, że artystę naprawdę stać na więcej i gdyby na całej płycie błyszczał tak jak w utworach *Speedin'*, *Maybach Music* czy *Luxury Tax*, mój entuzjazm co do albumu byłby dużo większy.

Przed ciężkim zadaniem staje recenzent, który ma ocenić tak oczekiwaną płytę, jaką jest *Trilla*, gdyż wysokie wymagania, wzmagane przechwałkami samego artysty sprawiają, że obiektywizm opinii potencjalnie się zmniejsza. Płytę Rossa przesłuchałem jednak wiele razy i nie zmieniłem zdania - wydawnictwo jest przyzwoite, ma momenty genialne, ale tak naprawdę zawodzi. Sam artysta będzie miał szczęście jeśli komercyjnie zbliży się do wyniku debiutu choć i to wydaje się wątpliwe. Mimo wszystko warto dać płycie szansę, chociażby dla wspomnianych genialnych momentów. Ja natomiast liczę, że do kolejnej produkcji podejście Ross z większą pokorą i przy okazji trzeciej płyty dostaniemy klasyk, gdyż potencjał na nagranie takiego na pewno w artyście drzemie.

IDOLKA. Szkic bliskowschodni ☀ OKIEM KOPIDOLKA. Szkic

Pomorza Zachodniego – dużo tam zabytków, o których niestety powszechnie wiadomo niewiele.

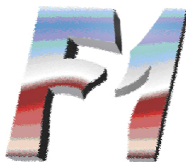
Również okolice wprowadzają w zdumienie... Godzinę jazdy autobusem dzieli Pyrzyce od *Dobiegniewa*, małej miejscowości nad jeziorem Wielgie. To uroczne miejsce przed wojną nosiło nazwę Woldenberg. Coraz mniej osób wie, że w latach 1939-45 mieścił się tam największy hitlerowski obóz jeniecki, przeznaczony dla polskich żołnierzy (głównie wyższych rangą) wziętych do niewoli zarówno w Polsce (byli wśród nich uczestnicy obrony Westerplatte, Helu, bitwy nad Bzurą, obrony Warszawy i Modlina oraz bitwy pod Kockiem) jak i np. walczących we Francji. Obóz zajmował obszar 25 ha, ogrodzony drutami wysokimi na ponad 2,5 m, obserwowany był z ośmiu wież przez uzbrojonych po zęby strażników.

W myśl konwencji genewskiej, jeńców-oficerów nie można było zmuszać do pracy fizycznej. Trzeba

przyznać, że w Woldenbergu Niemcy na ogół stosowali się do tego prawa. Jednakże brak stałego zajęcia bardzo źle wpływał na stan psychiczny kilku tysięcy ludzi żyjących w zamknięciu. Broniąc się przed „chorobą drutów” nie bacząc na trudne, anormalne warunki starali się pracować w swoich dziedzinach - prowadzili różne kursy, cykle wykładów, odczyty, organizowali zespoły muzyczne, teatralne i sportowe (urządzano olimpiady dla żołnierzy - zdjęcie). Wbrew trudnym warunkom obozu (Oflagu) spontanicznie powołano do życia Uniwersytet Woldenberski. Jedną z jego 27 sekcji był Instytut Orientalistyczny, gdzie „Egiptologię” wykladał ppor. **Kazimierz Michalowski**, uczestnik przedwojennych polsko-francuskich ekspedycji archeologicznych do Edfu (staroż. *Džerba*) w Górnym Egipcie.

Kopidolek Miron Mac Kornish Blicharski





c.d. z nru 29

Jak długo trwa
wyścig Grand Prix?
Długość wyścigu

Grand Prix to najmniejsza ilość okrążeń toru, której łączna długość przekroczy 305 km, a ponadto żaden wyścig nie może trwać dłużej niż dwie godziny. Na niektórych wolniejszych torach (np. Monaco), w przypadku deszczu dyrektor toru jest zmuszony przerwać wyścig po upływie dwóch godzin. Czy wyścig Grand Prix odbywa się zawsze niezależnie od warunków pogodowych? Tak, Grand Prix Formuły 1 odbywa się w każdych warunkach pogodowych, a konstruktorzy opon przygotowali na czas deszczu opony bieżnikowane, aby uniknąć wpadania bolidów w poślizg. Jednak zawsze dyrektor wyścigu ma prawo przerwać go, jeśli uzna, że staje się on niebezpieczny.

Oprócz przyczepności opon, dużym problemem podczas deszczu jest słaba widoczność, która jest

ograniczona strugami wody wylatującymi spod kół pojazdów. Aby ochronić się przed tym problemem, wszystkie samochody wyposażono w czerwone światła z tyłu, które kierowca musi włączyć, kiedy zaczyna padać deszcz. Jaką moc posiadają silniki bolidów Formuły 1? Chociaż konstruktorzy nie podają szczegółowych informacji na temat mocy silników, to wiadomo jest, że podczas sezonu 2005, maksymalna moc generowana przez silniki w Formule 1, bez problemu przekraczała poziom dziewięćset koni mechanicznych, a w tegorocznym sezonie ze względu na ograniczenie pojemności silników do 2,4 litra zawodnicy mają do swojej dyspozycji około 750 KM. Producenty silników wyposażonych w osiem czy dziesięć cylindrów, podkreślają, że maksymalna moc silnika nie jest wcale zawsze najważniejszym jego parametrem, ponieważ jest również coś takiego jak krzywa mocy silnika, która w ich przypadku jest lepsza dla niskich prędkości silników. Równie

ważnym czynnikiem co moc maksymalna, jest moc dostępna przy niskich

prędkościach obrotowych, co jest szczególnie istotne podczas wyścigów na wolnych torach. Jaką prędkość osiągają bolidy Formuły 1? Grand Prix na którym osiągnięto największą średnią prędkość przejazdu w historii odbyło się we Włoszech w 1971 roku, gdzie zwyciężył Peter Gethin na samochodzie BRM ze średnią prędkością 242,615 km/h, a zawody odbywał się na torze Monza, gdzie nie były jeszcze zamontowane szyny (co ciekawe, późniejsze symulacje komputerowe sugerowały, że obecne bolidy F1, osiągnęłyby w tamtych warunkach średnią prędkość toru, grubo przekraczającą 300 km/h).

W roku 1998, najszybsze było



także Grand Prix Włoch, wygrane przez Michaela Schumachera, ze średnią prędkością 237,591 km/h. Największa prędkość jaka została odnotowana podczas treningu w roku 1998 to 244,413 km/h, którą osiągnął Eddie Irvine na torze Monza, zaś największa prędkość na prostym odcinku zarejestrowana w sezonie 1998, została ustanowiona podczas Grand Prix Niemiec, przez Davida Coultharda i wynosiła 356,5 km/h. Najniższa średnia prędkość osiągnięta przez zwycięzcę wyścigu Grand Prix w roku 1998 wynosiła 141,458 km/h i należała do Miki Hakkinena, a zarejestrowano ją podczas Grand Prix Monaco.

Hubert Gajewski

ZIMOWY HOROSKOP "KORNISZONA"!!! Redagują Renata Ostrowska i Sylwia Piesio



Baran (21.03 - 19.04)

Szkola: Posłuchaj rady przyjaciół i zacznij dbać o swoje hobby. Miłość: Miej na oku swojego partnera ponieważ kręci się wokół niego dawna miłość. Zdrowie: Za bardzo zasiedziałeś się przed telewizorem. Twoi przyjaciele chcą wykopać cię na dwór, rusz się, bo urośnie ci ogromny tłusty brzuch - śnieg to zdrowie.



Byk (21.04 - 21.05)

Szkola: Wcześniej bezsensowne lekcje będą teraz ci sprawiały wielką przyjemność. Miłość: Przed tobą poważne decyzje. Nie obawiaj się nietypowych i odważnych posunięć. Zdrowie: Uważaj żebyś nie przeziębiał. Lepiej zapaść w sen zimowy... ;)



Bliźnięta (22.05 - 20.06)

Szkola: Pobudka!!! Leniuchy, czas wziąć się za siebie i zacząć intensywną naukę - koniec półroczu już niedługo. Miłość: ktoś bardzo cię kocha - nie powiem ci kto i myśli o tobie - nie powiem ci co - i w myślach całuje nie powiem ci jak - i tęskni bo czuje - że

kogoś mu brak - lecz sam się dowiesz za dzień albo dwa - że ten kto cię kocha to właśnie ta jedyna/ ten jedyny. Zdrowie: Niczego sobie nie odmawiaj!!! pij na umór - wody, pal dużo - w piecu, używaj dużo - dezodorantu ;)



Rak (21.06 - 22.07)

Szkola: Nawigujesz dużo dobrych relacji z nauczycielami, ale pamiętaj, nie zawsze to Ci wyjdzie na dobre... Miłość: Twoje serce potrzebuje teraz wsparcia i pomocy, traktuj je

delikatnie, bo może doznać wielkiego bólu i rozczarowania. Zdrowie: Jedz duuuuuuuużo owoców i warzyw wpłynie to na twoją

cerę i odporność organizmu... Wystrzegaj się budek z hot dogami!



Lew (23.07 - 22.08)

Szkola: Czeka Cię mnóstwo niespodzianek, zarówno dobrych jak i złych. Uważaj w szczególności na język polski i panią woźną z drugiego piętra. Miłość: Twój wredny charakter nie pozwala znaleźć Ci partnera na dłuższy czas. Masz kłopot z prostymi relacjami, ale bez obaw, jest „PAJĄCZEK”! :-P Zdrowie: Polecamy poranny jogging po śniegu - dobrze wpłynie to na twoją kondycję i samopoczucie.



Panna (23.08 - 22.09)

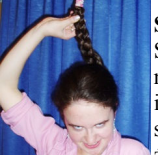
Szkola: Szykuje ci się dość szalony miesiąc, ale lepiej zbytnio nie wpadać w oko nauczycielom, bo wszystko się może zdarzyć. Miłość: Trzymaj swoje uczucia na wodzy, bo jeśli one będą tobą rządzić, zaczniesz problemy. Zdrowie: W grudniu czeka cię wiele wyjazdów, skorzystaj z tego!!!



Waga (23.09-23.10)

Szkola: Twoja klasa zaczęła się ostatnio intensywnie integrować? Masz okazję za przyjaźnić się z

kimś, kto zawsze wydawał ci się w porzo. Miłość: Wagi ostatnio straciły nadzieję że kiedykolwiek jeszcze się zakochają. Na szczęście poznają tej zimy kogoś wyjątkowego. Zdrowie: Kup sobie flakonik perfum to ci poprawi nastój.



Skorpion (24.10 - 21.11)

Szkola: Czas na rewolucję, znajdź nowe sposoby działania, między innymi ucznia się oraz przestań się zwalniać z WF. Miłość: Uważaj, jeśli wpadniesz na ulicy na

swoją dawną miłość. Zdrowie: Zajmij się swoim wyglądem, popracuj nad dietą ale najważniejsze: zrób przegląd w szafie.



Strzelec (22.11-21.12)

Szkola: skup się na tym co się dzieje w szkole. Może i pogoda nie zachęca do zakupywania, ale warto w grudniu się zmotywować. Miłość:

Poproś swojego partnera, żeby pomógł ci przetrwać gorący okres zimowy ;-D. Chętnie to zrobi. Zdrowie: teraz może być już tylko lepiej. spróbuj zając się sobą, np.. wyciągnij stare saneczki?...!



Koziorożec (22.12- 19.01)

Szkola: ogólnie luzik ;p Miłość: Idealny czas by zerwać z pomyłką. Żadne z was nie będzie żałować. Zdrowie: Pij dużo

KUBUSIA albo LEONA, bo zdrowia Ci doda w zimowe mrozy!



Wodnik (20.01-18.02)

Szkola: W tym tygodniu będzie ci sprzyjała matematyka, poświęć więcej czasu na angielski ponieważ posypia się „laski”. Miłość: Jest takie słynne stare powiedzenie „stara miłość nie rdzewieje”. Pasuje do Ciebie jak ulał może warto się nad nim zastanowić. Zdrowie: Ćwiczenia na siłowni pomagają się odstre-

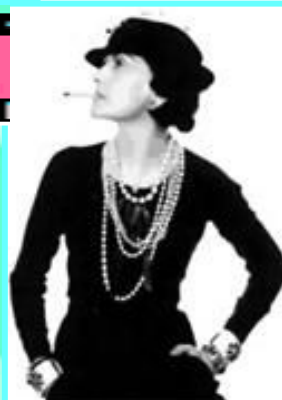
sować. SPRÓBUJ a się przekonasz, że zima będzie należeć do ciebie!.



Ryby (19.02-20.03)

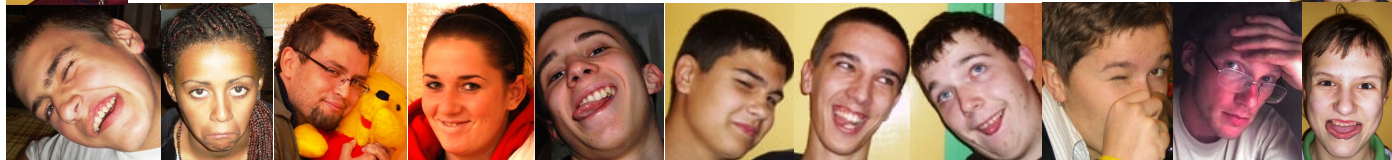
Szkola: jest jak najbardziej ok ;)

Miłość: jesteś niezdecydowany i zagubiony. Ale nie przejmuj się tym, bo otaczają cię przyjaciele, na których zawsze możesz polegać i chętnie ci doradzą. Zdrowie: Tydzień zdrów jak ryba... w przeręblu!



Chanel Nr 5. To był przełom w dziejach tamtej epoki. Uczyniła sztukę z nanoszenia perfum mówiąc, iż kobiety winny zraszać nimi te miejsca, w których chciałyby być całowane. Chanel Nr 5 to perfumy - legenda, które rozpoczęły nową erę w dziejach perfumiarstwa. Marilyn Monroe deklarowała, że są jedyną rzeczą jaką nosi w łóżku. Następnie Chanel uznała, że torebka nie musi być noszona w ręce. Dodała do swego słynnego modelu pikowanej torebki złoty łańcuch co umożliwiło kobietom noszenie jej na ramieniu. Była także ona projektantką biżuterii, która również się przyjęła wśród kobiet. W 1930 roku jej styl zostaje doceniony w Hollywood, gdzie przyjeżdża na zaproszenie Goldwyna. W zamian za milion dolarów Chanel ma zreformować kiczowaty hollywoodzki gust. Styl Coco to przede wszystkim prosta elegancja. Coco była ikoną mody. Zrewolucjonizowała swoje czasy. Dała nam, kobietom legendarną małą czarną, która przydaje się i dziś. Obdarowała nas również dwuczęściowym kostiumem kąpielowym i płaszczem nieprzemakalnym. Pozwoliła nam chodzić w blezerach i spodniach. Gdyby nie Chanel nie wiadomo jak chodzilibyśmy dzisiaj ubrane. Była to kobieta o niezwykle silnej osobowości umiejąca stawić czoła wszelkim przeciwnościom losu. Nie skupiała się na swoich nieszczęściach i troskach, ale kierowała swoją energią w pracę twórczą. Chanel może być i dziś wzorem silnej kobiety sukcesu. To właśnie Coco postawiła nas na równi z mężczyznami i pierwsza zauważyła, że kobiety to nie tylko ozdoba mężczyzn, że my też potrzebujemy wygody i komfortu. Jednocześnie obdarowała nas subtelną i minimalistyczną elegancją.

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

A close-up photograph of a young boy with dark hair, looking directly at the camera with a pouting expression. He is wearing a dark shirt.

**ZAPRASZAMY
11 STYCZNIA
DO
CENTRUM
HANDLOWEGO
„REDUTA”
NA**

**Imprezę
poprowadzi
Ola Szwed
z przyjaciółmi**

**WIELKI
FINAŁ
DZIELNICOWY!**



W PROGRAMIE:

**Występy gwiazd
estrady i TV**

**Prezentacje zespołów
młodzieżowych dziecięcych**

**Licytacje
atrakcyjnych
gadżetów**

**I wiele
innych
niespo-
dzianek!**

**Dużo
świetnej
zabawy!**